

Kresowianie piszą wierszem...

tom 1

Róża Baranowska

pod redakcją

Anny Krzywickiej-Ustrzyckiej



Opole 2017

Kresowianie piszą wierszem...

tom 1

Róża Baranowska

pod redakcją

Anny Krzywickiej-Ustrzyckiej

*Tom wierszy dedykuję
moim dzieciom –
Róża Baranowska*

Opole 2017

Recenzenci tomu

prof. dr hab. Stanisław Sławomir Nicieja Katedra Biografistyki Uniwersytetu Opolskiego

dr hab. Anna Kostecka-Sadowa, prof. IJP PAN w Krakowie

Projekt okładki: Anna Krzywicka-Ustrzycka

Na okładce publikacji wykorzystano zdjęcie panoramy wsi Petlikowce Stare, miejscowości urodzenia autorki wierszy, powiat Buczacz, woj. tarnopolskie z widokiem na kościół, źródło:

<http://wikimapia.org/19202979/pl/Petlikowce-Stare#/photo/2800950> oraz fotografię działki ogrodniczej w Opolu, fotografia z 2005 r.– własność R. Baranowska.

Autorka wierszy – Róża Baranowska, Opole

Redaktor naukowy – dr Anna Krzywicka-Ustrzycka, Uniwersytet Opolski, Instytut Sławistyki, tel. 608-880-371, mail anna.krzywicka@wp.pl



Niniejsza publikacja została współfinansowana przez
Stowarzyszenie Współpracy Polska-Wschód

ISBN 978-83-7342-577-4

Wydawnictwo i Drukarnia Świętego Krzyża

ul. Katedralna 8A 45-007 Opole

Za poprawność językowo-stylistyczną i merytoryczną wierszy i innych utworów odpowiada ich autorka.

Spis treści

Słowo wstępne do cyklu publikacji pt. <i>Kresowianie piszą wierszem...</i> List do Czytelnika	6
Wstęp do tomu 1 <i>Róża Baranowska</i>	9
Biografia Róży Baranowskiej	16
Recenzja publikacji: prof. dr hab. Stanisław Sławomir Nicieja	18
Recenzja publikacji: dr hab. Anna Kostecka-Sadowa, prof. IJP PAN	20
Przegląd wierszy	23
Wspomnienie dzieciństwa	23
Petlikowce.....	24
Moje Opole	25
Opole Szydełkiem Malowane	27
Być Senioorem!	28
Wiara.....	29
Nadzieja	30
Miłość	31
Drogi Edwardzie – list (warsztaty teatralne 2014 r.)	32
Czy będziesz?	34
Nie.....	35
Marzenia	36
Bajka o szczęściu (wernisaż 2013 r.).....	37
Komórka	38
Muza	39
Sen	40
Wiosna	41
Jemioła.....	42
Jesienna mgła.....	43
Jesień.....	44
Zapach jesieni!	45
Pani Słowikowa – kabaret.....	46
Rozmowa Serca z Rozumem	48
„Człowieczy los”	49
Do mojej Córeczki.....	50
Dusza	51
Kochać życie.....	52
Kolęda.....	53

Kromka chleba!.....	54
Lato w moim ogrodzie.....	55
Modlitwa.....	56
Moja Ojczyzna.....	57
Moja wena.....	58
Dniu jutrzejszy.....	59
Raj.....	60
Rodzinka PL.....	61
Rozmowa z Królową.....	62
Szczęście.....	63
Zazdrość.....	64
Rejs.....	65
XXI wiek.....	66
Sikorki.....	67
Grudniowy poranek.....	68
Wielkanoc.....	69
Zachowaj Panie.....	70
Łąka.....	71
Pewnego dnia.....	72
Babcia!.....	73
Biedronka.....	74
Czas.....	75
Jan Paweł II.....	76
Kosmos.....	77
Łza.....	78
Serce – powiedz mi.....	79
Myślę.....	81
Serce!.....	82
Starość.....	83
Twarz.....	84
Testament.....	85
Wiersze.....	86
Pokora.....	87
Wyznanie.....	88
Podsumowanie.....	89

Słowo wstępne do cyklu publikacji pt. *Kresowianie piszą wierszem...* List do Czytelnika

Szanowny Czytelniku,

cykl publikacji pt. *Kresowianie piszą wierszem...*, jest propozycją przedstawienia twórczości literackiej kilku lub kilkunastu osób, które są pochodzenia kresowego, zamieszkują obecne tereny Śląska Opolskiego i niezawodowo, dla własnej przyjemności piszą wiersze i inne utwory. Tytuł cyklu *Kresowianie* (dotyczy tylko i wyłącznie osób pochodzenia kresowego, pierwszego, drugiego lub nawet trzeciego pokolenia), *piszą wierszem...* (gdyż nie są to tylko i wyłącznie wiersze, a inne utwory wierszowane, np. poematy, kabarety, piosenki), trzy kropki po tytule wskazują, że należy spodziewać się czegoś więcej niż właśnie tylko wierszy.

Pomysł na wydanie cyklu kolejno powstających tomów zrodził się podczas wykonywanych przeze mnie badań terenowych, na terenie Śląska Opolskiego, które realizuję, jako adiunkt w Instytucie Sławistyki Uniwersytetu Opolskiego. Badając obecny stan języka Kresowian, a przy okazji ich kulturę, zwyczaje, obrzędy i tradycje, okazuje się, że większość z tych osób pisało lub też pisze wiersze i inne utwory. Będąc pod ogromnym wpływem historii i przeżyć swoich rozmówców, postanowiłam pomóc im w przygotowaniu publikacji ich utworów, uważając to wręcz za swój obowiązek, jako badacza, naukowca i słuchacza.

Potrzeba ta, pokazania Czytelnikowi, jak wyjątkowo twórcze jest pokolenie kresowe doprowadziła do propozycji zachęcenia autorów do zaprezentowania szerszemu gronu odbiorców swojej twórczości. Nie są to osoby, które w jakikolwiek sposób zgłębiały wiedzę potrzebną do profesjonalnego piśmiennictwa, a osoby, które z czystej potrzeby serca zaczęły tworzyć swoje pierwsze rymowanki. Okazuje się również, że Kresowianie oprócz pisania wierszowanych utworów posiadają również całą paletę talentów. Na przykład Pani Róża Baranowska wykonuje obrazy ze skóry, obrazy-hafty metodą Richelieu, serwety-hafty Richelieu, wykonuje prace szydełkiem, śpiewa w chórze oraz posiada patenty żeglarskie (tom 1), Pan Kazimierz Wasilewski jest wspaniałym szkicownikiem, autorem kilkunastu pamiętników z życia emeryta, z podróży po świecie oraz cenionym aktorem, znawcą sztuki i architektury (planowany tom 2), Pani śp. Danuta Wołosz była znakomitą malarką (obrazy koni), obdarowana przez los doskonałą pamięcią

chętnie rozwiązywała krzyżówki, wykonywała prace na drutach oraz była niezwykle wysportowana (planowany tom 3). Inni Kresowianie piszą kroniki swoich miast urodzenia oraz miast, w których osiedlili się po wysiedleniu z Kresów, jak np. Pani Janina Laszkiewicz z Bierdzan (planowany tom 3), zajmują się fotografią, piszą piosenki, scenariusze do przedstawień teatralnych, gromadzą zdjęcia, czasopisma, artykuły o Kresach, a ich działalność kulturowo-społeczna w różnych miejscowościach jest wręcz niewiarygodnie aktywna.

Podczas zbierania materiału językoznawczego do swojej pracy naukowej, zostałam obdarzona znaczną ilością danych biograficznych, rodzinnych, poznawczych a w konsekwencji i tych najskrytszych, często pisanych dla siebie samego, dla potomków, rodziny, znajomych, czy też do tzw. „szuflady” – własnej twórczości literackiej. Moi rozmówcy po otwarciu przede mną swoich serc zgadzali się na odczytywanie utworów, które napisali będąc na różnym etapie swojego życia. Emocje, jakie wywoływało takie recytowanie jest w tej chwili niemożliwe do odtworzenia słowem.

Utracone Kresy, swoja ziemia ojczysta, ojcowizna, swój zakątek, do którego nie ma powrotu wywołuje u Kresowian różne emocje. Chcąc opisać swój ból i tęsknotę Kresowianie najczęściej sięgają po pióro, a myśli, odczucia, przeżycia oraz emocje przelewają na papier. Traumatyczne przeżycia, których doznali moi rozmówcy muszą znaleźć swoje ujście, muszą być „wyrzucone” z umysłu, a najlepszym na to sposobem jest pisanie. Niektórzy z nich układają wiersze, poematy, dramaty, inni natomiast odnajdują się w pisaniu piosenek¹ czy też kabaretów.

Tęsknota za miejscem swojego urodzenia, z psychologiczno-socjologicznego punktu jest sprawą naturalną. Szokującym dla mnie faktem było pokazanie przez jednego z rozmówców zapakowanej i opisanej w przezroczystym pudełku ziemi ze Stanisławowa, która ma być przeznaczona po śmierci osoby na rozsypanie po trumnie.

Podczas zbierania materiałów do cyklu *Kresowianie piszą wierszem...*, okazało się, że są takie osoby, które nie piszą jedynie o Kresach, a o sprawach dnia codziennego, opisując zdarzenia, których są świadkami obecnie. Opisują otaczającą przyrodę, zjawiska, ludzi, emocje im towarzyszące, wiersze o zabarwieniu filozoficznym, egzystencjalnym, propagujące miłość do przyrody, zdrowego stylu życia, jak np. Pan Jan Wiktor Bukład (planowany tom 3).

¹ Już w 1989 roku Zofia Kurzowa i Jerzy Habela dokonali zebrania i opracowania lwowskich piosenek ulicznych, kabaretowych i okolicznościowych, nadając piosence, jako gatunkowi twórczości artystycznej, ogromnego znaczenia odtwarzania emocji człowieka. J. Habela, Z. Kurzowa, Lwowskie piosenki uliczne, kabaretowe i okolicznościowe do 1939 roku, Polskie Wydawnictwo Muzyczne, Kraków 1989.

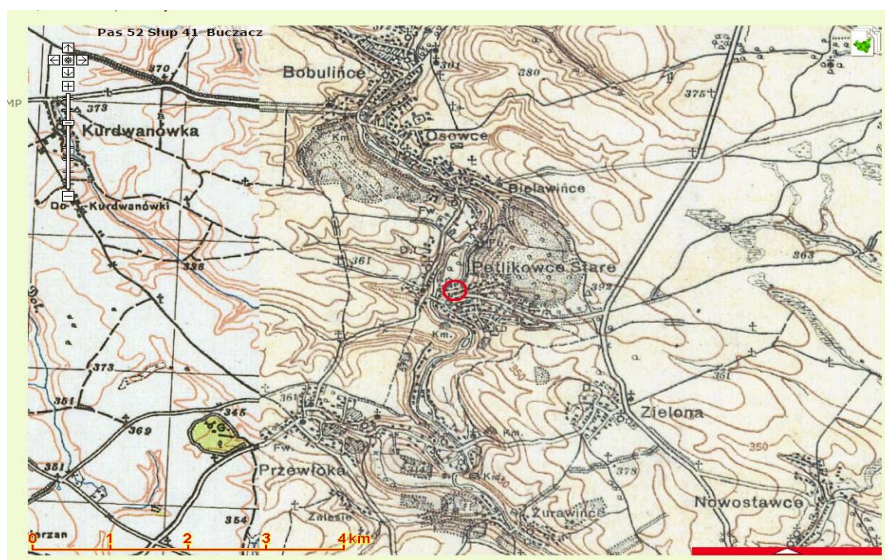
Czytelniku, daj się ponieść emocji, przeżyciom, wspomnieniom, może masz podobne, może chciałbyś o tym porozmawiać, nie oceniaj krytycznie twórczości osób, które nigdy nie uczyły się „jak pisać”. Zadaniem niniejszego cyklu jest chęć oddania emocji, ukazania piękna przyrody za pomocą wiersza, zabrania Cię w nieznane lub znane Kresy za pomocą humoru, podzielenia się przeżyciami, okolicznościami, ukazania tego, co oczy niegdyś widziały. Zamknijmy je, zatem i poddajmy się wspomnieniom, starajmy się zrozumieć, nie ocenić.

W przyszłości planowane są kolejne wydania poświęcone twórczości Kresowian zamieszkałych na Śląsku Opolskim. Problemem zasadniczym wydań jest brak płynnego finansowania publikacji. Jeśli znajdują się instytucje, towarzystwa, ośrodki, sponsorzy lub osoby indywidualne chcące wesprzeć publikacje, proszę o kontakt z redaktorką cyklu (dane kontaktowe zostały podane na pierwszych stronach publikacji).

Z uszanowaniem
Anna Krzywicka-Ustrzycka

Wstęp do tomu 1 *Róża Baranowska*

Niniejszy tom poświęcony jest jednej osobie i Jej twórczości – Pani Róży Baranowskiej. Właściwe imię Rozalia, z domu Rybicka, urodzona 27.06.1937 roku w Petlikowcach Starych, województwo tarnopolskie (ojciec Maciej, matka Franciszka z domu Rybicka). Wychowywana w Ochronce przy kościele w Petlikowcach, ukończyła Zaoczne Technikum Ekonomiczne w Barlinku. Autorka artykułu *Tak bardzo chciał żyć*² w publikacji poświęconej księdzu Stefanowi Baldemu, opublikowanej w Opolu w 2007 roku oraz artykułu *Apetyt na życie*³ ze zbioru *Żyć nie tylko dla siebie...*, publikacji wydanej w ramach realizacji projektu „Sensotwórcy – ludzie, dla których tworzenie ma sens – III edycja” w Opolu w roku 2015.



Mapa – Petlikowce Stare, źródło: <http://kami.net.pl/kresy/>

Moją rozmówczynię poznałam, jako osobę bardzo otwartą na ludzi, o pogodnej i wesołej naturze, ze śpiewnym tzw. lwowskim akcentem. Kresowianka z pochodzenia i mieszkanka Opolu od 1972 roku dała się poznać, jako osoba, która, cytując: „ciągle pragnie czegoś nowego, a w swoim życiu nie lubi zastoju, unika ludzi zazdrosnych, złośliwych i fałszywych”⁴. Otacza się ludźmi pogodnymi, z pasją, życzliwymi i mądrymi, od których może się czegoś nauczyć.

² R. Baranowska, *Tak bardzo chciał żyć* [w:] *W cieniu opolskiej katedry. Życie i działalność ks. Stefana Baldego 1935-2003*, red. ks. Helmut Jan Sobeczko, seria: *Z Dziejów Kultury Chrześcijańskiej na Śląsku 42*, wyd. Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Opolskiego, Opole 2007, s. 189-192.

³ R. Baranowska, *Apetyt na życie* [w:] *Żyć nie tylko dla siebie...*, *Prace konkursowe III edycji konkursu autobiograficznego dla osób z niepełnosprawnością „Sensotwórcy – ludzie, dla których tworzenie ma sens”*, red. Ewelina J. Konieczna, Opolskie Centrum Wspierania Inicjatyw Pozarządowych, Opole 2015, s. 33-38.

⁴ Wypowiedź z dnia 25.05.2017 roku.



Pani Róża, otoczona jak zwykle ludźmi, karnawał 2016, zdjęcie – własność R. Baranowska

Poetka jest miłośniczką niezwykłych historii, np. losów Bursztynowej Komnaty, Atlantydy czy historii tzw. Świętego Graala. Dała się poznać, jako kobieta dociekliwa, chłonna wiedzy, obdarowana niezwykłymi talentami. Wśród Jej zainteresowań można wymienić: śpiewanie, haftowanie, tworzenie obrazów ze skóry, pisanie wierszy oraz scenariuszy kabaretowych.

O swojej twórczości mówi, że: „to wypełnia moje całe życie i dzięki temu czuję się potrzebna, i że coś jeszcze mogę z siebie dać”⁵.

W roku 1990 i 1991 w Galerii Pasieka w Opolu odbyła się wystawa prac artystki pt. Skóra i haft Rozalii Baranowskiej oraz Twórcze fascynacje Róży Baranowskiej – skóra i haft. Obrazów w skórze Pani wystawiła ok. 20 i tyle samo serwet z haftem w stylu Richelieu.



Obraz w skórze pt. Księżycowy pejzaż, fot. wykonała A. Krzywicka-Ustrzycka



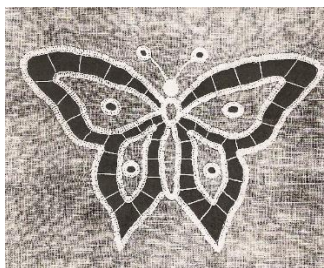
Obraz w skórze pt. Róg obfitości, fot. wykonała A. Krzywicka-Ustrzycka

⁵ Wypowiedź z dnia 25.05.2017 roku.



Praca pt. Jaskółki – obraz-haft, styl Richelieu, fot. wykonała A. Krzywicka-Ustrzycka

Pani Róża wypowiada się o swoich pracach Richelieu z dumą: „znajdują się niemalże w całej Europie, gdyż były kupowane u mnie i wywożone w formie prezentów”, mówi również, że: „żałuje, że nie dokumentowała swoich prac wykonanych łącznie z ponad 60 metrów długości i 1m i 60cm szerokości płótna lnianego”⁶. Hafty wykonywała zarobkowo i sprzedawała do Cepelii. W Niemczech, w miejscowości Spira (niem. Speyer) miała również miejsce wystawa Jej prac haftowanych. Elementem rozpoznawalnym, swoistym logo, Pani Róży przy pracach haftowanych i utworach wierszowanych wysyłanych na konkursy jest zawsze symbol motyla (był to pierwszy wzór haftu wykonany własnoręcznie):



Haft Motyl - fot. wykonała A. Krzywicka-Ustrzycka

W 2014 roku na wystawie zorganizowanej w Bibliotece przy Palcu Wolności w Opolu zatytułowanej Opole haftem malowane, Pani Róża wystawiała swoją pracę wykonaną szydełkiem pt. Wieża Piastowska.

Jako osoba o ogromnym doświadczeniu w pracach ręcznych, została poproszona o prowadzenie w okresie stanu wojennego Porady praktycznej Pani przy Wojewódzkiej Spółdzielni Społem w Opolu. Zajęcia odbywały się kilka razy w tygodniu i trwały przez

⁶ Wypowiedź z dnia 25.05.2017 roku.

3 lata. Podczas pracy w Opolance przy produkcji rękawic i swetrów, zdobyła się na odwagę napisania i złożenia na ręce dyrekcji wniosku racjonalizatorskiego, za który otrzymała wyróżnienie i nagrodę w pracy. Był to pomysł racjonalnego wykorzystania odpadów materiałów do wykonania innych przedmiotów materiałowych.

Podczas rozmowy na temat pracy, Pani Baranowska przedstawiła mi patenty żeglarskie, które posiada. Okazuje się, że w swoim życiu, mieszkając w woj. szczecińskim sterowała statkiem „Krakowiak”, który służył do celów pomocniczych przy żwirowni.



Statek Krakowiak z Panią Różą na pokładzie, zdjęcie – własność R. Baranowska

Posiadane patenty, książeczki i świadectwa to m.in.: książeczka żeglarska uprawniająca do pływania na wszystkich śródlądowych drogach wodnych z dn. 12.02.1964 r.; świadectwo bosmana, ze stopniem bosmana żeglugi śródlądowej na statkach S.P.E.K.M. z dnia 23.04.1969 r.; patent żeglarski szyperski, wydany dn. 22.10.1969 r. ze stopniem szypra żeglugi śródlądowej II klasy na statkach S.P.E.K.M.; patent żeglarski sternotorzysty z dn. 15.06.1967 r. Należy dodać, że by posiadać wyszczególnione uprawnienia Pani Baranowska musiała zdawać egzaminy państwowe.



Fotografia posiadanych uprawnień, fot. wykonała A. Krzywicka-Ustrzycka

Wśród szerokich zainteresowań Pani Baranowskiej jest także pisanie małych form literackich (łącznie ok. 70 utworów), które rozpoczęło się od pisania kroniki rodzinnej prowadzonej w latach 1978-1983, w jakiej chciała odtworzyć ważne fakty z życia rodziny, udokumentowane zdjęciami i istotnymi dokumentami. Od roku 2007 zaczęła pisać wiersze i scenariusze kabaretowe. Kabarety Pani Róży były pisane na potrzeby Domu Dziennego Pobytu Magda-Maria w Opolu, którego Pani Róża jest pensjonariuszką od ok. 25 lat. Tworzone były na wszelkiego rodzaju okoliczności, np. Dni Seniora czy wieczorki literackie i wystawiane były przez samych uczestników Domu Dziennego Pobytu. O swojej poezji mówi oczywiście wierszem: „Moja poezja jest różnorodna, smutna, romantyczna i pogodna, nostalgiczna, polityczna i swawolna. Choć polityką się nie zajmuję, to wykorzystuję jej wątki jedynie w pisaniu kabaretów”⁷.

Pisanie utworów, które sprawiały Pani Róży ogromną przyjemność to kabarety, m.in. „Bigos historyczny” (wieloosobowa fabuła, w której pojawiły się postacie historyczne oraz postacie współczesne, kabaret odgrywany był w opolskim amfiteatrze). Inne przedstawienia kabaretowe z powodzeniem były wystawiane na festiwalach i konkursach, m.in. w Bydgoszczy i Lewinie Brzeskim. Tytuły innych kabaretów, to: „Czerwony kapturek”, „Smerfy”, „Alibaba”, „Romeo i Julia”, „Jam nie z soli ani z roli ale z tego co mnie boli”. Kabaret, do którego Pani pisze i, w którym czynnie się realizuje, powstał z Jej inicjatywy, a grono występujących w nim osób nadało mu imię „Kabaret z Różą”, którego reżyserem jest Pani Inga Bożek (kierownik DDPM-M w Opolu oraz dyrygentka w chórze Bagatela).

⁷ Wypowiedź z dnia 02.06.2017 roku.

Prace wierszowane, jak mówi sama autorka, inspirowane są (oczywiście nie wszystkie) innymi znanymi dziełami oraz postaciami. Autorka pozostaje pod ogromnym wpływem twórczości Anny German i pod tym samym tytułem, co utwór muzyczny pisze swój wiersz „Człowieczy los”.

Kolejnym talentem Pani Baranowskiej jest umiejętność śpiewania. Od 30 lat śpiewała w chórze katedralnym w Opolu pod dyrygenturą Pana Józefa Chudalli, a od 25 lat w Chórze Bagatela utworzonym przy Domu Dziennego Pobytu Magda-Maria w Opolu. Swoim sopranowym głosem zachwyca słuchaczy i jak twierdzi: „lubię śpiewać, bo śpiew daje mi uwolnienie duszy i zapomnienie o troskach”⁸. Z chórem Bagatela bierze udział w Festiwalu pieśni kresowej w Łosiowie (rok 2015 zdobywca pierwszej nagrody, rok 2016 trzeciej nagrody) oraz Festiwalu pieśni patriotycznej w Olszance. Występy na scenie to żywioł Pani Róży, ruch wokół siebie, krążący przyjaciele, rozmowy ludzi, nieustanna praca nad samym sobą, wyjazdy, występy, pisanie to cały charakter i usposobienie pisarki, artystki i mojej szanownej rozmówczynie.



Restauracja Kasztelan w Opolu, Pani Róża w stroju śląskim, 2003 – własność R. Baranowska

Będąc osobą aktywną społecznie, chcąc czerpać z życia jak najwięcej, często bierze udział w organizowanych Dniach Seniora w Opolu. W roku 2014 z rąk Pana prezydenta Arkadiusza Wiśniewskiego odbierała klucz do miasta oraz publicznie odczytywała swój wiersz pt. „Być Seniosem!”. Pani Róża sprawdziła się również, jako

⁸ Wypowiedź z dnia 25.05.2017 roku.

aktorka. Zagrała rolę Penelopy w pokazie podsumowującym warsztaty „Spotkania-Odysei” w Opolu w 2014 roku w przedstawieniu „Być jak Penelopa”.

Kocha природę i zwierzęta, ulubiony kwiat to oczywiście róża (znana jest w Opolu tylko z imienia Róża), posiadała psa Fuczka, kotkę Frytkę, a Jej ulubiony kolor to zielony i niebieski.

Zachęcam do zapoznania się z twórczością tej autorki, doprawdy osoby nietuzinkowej, niepowtarzalnej, serdecznej i zawsze uśmiechniętej.

Biografia Róży Baranowskiej

Pani Róża została przeze mnie poproszona, by swoją biografię napisała sama, po to, by móc przeczytać, co i w jaki sposób o sobie pisze.

„(Rozalia) Róża Baranowska z domu Rybicka, urodziłam się 27.06.1937 roku w Petlikowcach Starych, powiat Buczacz, woj. tarnopolskie, w wielodzietnej, niezamożnej rodzinie, jako szóste dziecko z kolei. Miałam to szczęście, że trafiłam do ochronki prowadzonej przez zakonnice, gdzie moja ciocia była gospodynią. Tam mieszkałam, aż do wybuchu wojny i dzięki temu miałam kilka lat beztróskiego dzieciństwa. Potem wróciłam do rodziców. W czasie wojny zginęło dwóch moich braci – Jan i Tolek, którego hitlerowcy zastrzelili w kościele podczas mszy wielkanocnej. Straszne to były święta dla moich rodziców. Zginęło tam wtedy wiele osób, które zostały pochowane we wspólnej mogile przy kościele.

Gdy tylko skończyła się wojna wróciliśmy z ewakuacji i zaraz zaczęło się mordowanie Polaków przez banderowców. Gdy tylko zapadał zmrok rodzice brali pościel i uciekaliśmy w różne bezpieczne miejsca (np. do kościoła na chór). Żadnej nocy nie nocowaliśmy w domu, tak było aż do 1945 roku, kiedy to drugim transportem w odkrytych wagonach wyjechaliśmy na zachód Polski.

Podczas podróży pamiętam, że śpiewaliśmy utwór „O Polsko”, którego słowa brzmiały w moich uszach do dzisiaj: „O Polsko – nasza ziemia ukochana, w trzydziestym dziewiątym cała krwią zalana. Nie dość, że Polskę na kajdany brano, jeszcze jej dzieci ciągle mordowano. O Polsko, nasza ziemia, nasza święta, my Twoje dzieci, my Twoje orłęta. Musisz nas przyjąć pod swoją opiekę, żeby nie zginąć i przepaść na wieki...”⁹.

Wyładowano nas w Chojnie Szczecińskiej, tam rodzice się osiedlili w pobliskiej wsi Jelenin, w jednym z wyszabrowanych domów przez Sowietów (co mogli zabrać, to wzięli, resztę niszczyli). W tym czasie była wielka bieda, pożywieniem była lebioda i chleb

⁹ Słowa piosenki prawdopodobnie zostały przekształcone i dostosowane do sytuacji ze znanej pieśni pt. „Ballada zesłańców” lub też znana pod nazwą: „Pieśni wygnańców z Ojczyzny”, w której słowa i muzyka są anonimowe. Fragment - „Ojczyzna nasza, ziemia ukochana, w trzydziestym dziewiątym cała krwią zalana. Nie dość, że Polskę na pół rozebrali, to jeszcze Polaków na Sybir wygnali. Dziesiąty luty będziemy pamiętali, gdy przyszli Sowietci, myśmy jeszcze spali i nasze dzieci na sanie wsadzili, na główną stację wszystkich dowozili. O, straszna chwila, o straszna godzina, rodzica swoich bólów zapomina, ale Wam powiem, nie zapomnę chwili, gdy nas w ciemny wagon, jak w trumnę wsadzili. O, żegnaj Polsko, żegnaj chatę miłą, o, żegnaj ziemię, któraś nas karmiła, żegnaj słoneczko i gwiazdy złociste, my odjeżdżamy z tej ziemi ojczystej.”. Źródło:

http://www.deportacje.eu/index.php?option=com_content&view=article&id=17&Itemid=9

zmielony na żarnach. Rodzice powoli się „dorabiali”, a ja, gdy skończyłam szkołę podstawową, wyjechałam do Szczecina na dalszą naukę i zamieszkałam w internacie.

Po skończeniu szkoły wyszłam za mąż i zajmowałam się domem i dziećmi –Ireną i Waldkiem. Gdy dzieci podrosły, poszłam do pracy, studiowałam zaocznie ekonomię. W 1972 roku wyemigrowaliśmy z całą rodziną do Opolu. Tu dzieci się wykształciły, a ja przeszłam na emeryturę i mając czas dla siebie zaczęłam uczęszczać do Chóru katedralnego (śpiewałam tam przez 30 lat). Potem zostałam pensjonariuszką Domu Dziennego Pobytu Magda-Maria w Opolu i związana jestem z tym miejscem od 25 lat.

Zaczęłam odkrywać w sobie różne zdolności. W czasie stanu wojennego robiłam swetry z artystycznymi wzorami, potem zajęłam się haftem „Richelieu”. Moje prace – obrusy i serwety ludzie wywozili za granicę, a za zarobione dzięki temu pieniądze, wykupiłam mieszkanie na własność. Potem przyszedł czas na obrazy ze skóry, które były wystawiane na wielu wystawach, lecz dalej wyszukiwałam w sobie czegoś więcej niż praca fizyczna. Zaczęłam pisać wiersze i kabarety na potrzeby Domu DPM-M. To w końcu sprawiło mi wielką przyjemność, uwierzyłam w siebie, a w połączeniu ze śpiewaniem w chórach dawało mi zadowolenie. Wraz z chórem i kabaretem jeździliśmy na różne festiwale. Brałam również udział w VII konkursie poezji chrześcijańskiej im. Jana Pawła II w Opolu w 2014 roku, w przeglądzie twórczości literackiej „Opollinki” 2012 oraz konkursie prac wykonanych szydełkiem „Opole szydełkiem malowane” w 2014 roku. Brałam udział w czterech warsztatach teatralnych organizowanych przez Teatr Lalki w Opolu.

Nadal mieszkam w Opolu, które jest coraz piękniejsze, a sentyment do niego rodzi się również z tego, że w Opolu osiedliła się moja kochana córeczka Irenka, w której mam wielkie oparcie i pomoc”.

Recenzja publikacji: prof. dr hab. Stanisław Sławomir Nicieja

Prof. dr hab. Stanisław Sławomir Nicieja
Katedra Biografistyki Uniwersytetu Opolskiego

Opole, 09.07.2017

Opinia o planowanym cyklu wydawniczym pod nazwą „Kresowianie piszą wierszem...”

Nie ma symetrii w rozkładzie pamięci ludzkiej. Są ludzie, którzy noszą w sobie ogromną potrzebę zachowania pamięci o przeszłości swoich przodków i o własnych życiowych doświadczeniach. Ale są też tacy, którym jest to zupełnie obojętne, a nawet uważają, że pamięć o przeszłości jest tylko obciążeniem. Żyją jak mrówki w ogromnej termitierze, nie dbając i nie interesując się tym, kim byli ich protoplaści, co po sobie zostawili i co oni po sobie zostawiają.

Z tej prawidłowości wynika fakt, że istniały społeczności, nawet całe wsie i spore miasteczka, które nie miały kronikarzy, pamiętnikarzy, dziejopisów i odtworzenie ich przeszłości po latach staje się wręcz niemożliwe. Ale na szczęście są też społeczności, których ta ułomność nie dotknęła. Zostawiły po sobie kronikarskie zapisy, zbiory dokumentów i fotografii, a częstokroć nawet mniej lub bardziej udane próby monografii historycznych dotyczące ich przeszłości. Jest to dla zawodowych historyków tlen, który pozwala im wnikać i odtwarzać historie nie tylko ludzi z tzw. pierwszych rzędów i pierwszych stron gazet.

Wieloletnie zaniedbanie w zakresie przebadania i opisu dużej grupy Kresowian, którzy odegrali wielką rolę w budowie polskiej oświaty i kultury na odzyskanym przez Polskę Śląsku, dotyczy okresu ok. 60 lat. W tym czasie wiele dokumentów i fotografii zniszczono bądź przepadło w czasie powodzi w lipcu 1997 roku, a wielu świadków, nie złożony relacji, wymarło.

W tym kontekście należy z wielkim uznaniem przyjąć propozycję pani dr Anny Krzywickiej-Ustrzyckiej z Instytutu Sławistyki Uniwersytetu Opolskiego, aby wydać cykl publikacji pod nazwą „Kresowianie piszą wierszem...”. Otrzymany do wglądu tom 1, w którym zawarte są wiersze Róży Baranowskiej (urodzonej przed 80. laty w powiecie buczackim, a od lat powojennych mieszkanki Opola) są dowodem, jak cenna jest to inicjatywa. Wiersze te, ukazują wielką nostalgię autorki za swoją ziemią rodzinną położoną gdzieś pod Buczaczem, a później jej wrastanie w opolski pejzaż. Mają też wielki

ładunek patriotyzmu i przywiązania do dwóch ojczyzn – tamtej młodzieńczej na Kresach i tej późniejszej, już tu, na Śląsku Opolskim.

Ze swego doświadczenia wiem, że osób podobnych do Róży Baranowskiej, wywodzących się z Kresów, są tysiące. Najczęściej piszą wiersze z potrzeby serca, do szuflady, i nigdy ich szerzej nie starają się kolportować. Niejednokrotnie nawet ukrywają, że takie wiersze tworzą. Trzeba umieć pozyskać ich zaufanie, aby otrzymać je do wglądu. Warto, więc zwrócić baczną uwagę na to niezwykle zjawisko i poddać je penetracji naukowej.

W tych wierszach, pisanych często potokowo, gdzie dominują fale wspomnień, trafiają się czasem znakomite metafory i bardzo oryginalne spojrzenie na przeszłość. Warto, więc pokusić się, aby udostępnić je szerszej grupie czytelniczej.

Dlatego gorąco popieram inicjatywę pani dr Anny Krzywickiej-Ustrzyckiej, aby w cyklu wydawniczym uchronić te utwory od zapomnienia. Sądzę, że jest to nasz obowiązek, by zwrócić uwagę na to zjawisko, dać satysfakcję autorom wierszy, wprowadzić ich do obiegu czytelniczego i tym samym stworzyć dodatkową bazę do odtwarzania historii i biografii byłych mieszkańców Kresów, którzy po wojnie tworzyli i tworzą historię polskiego Śląska.

Recenzja publikacji: dr hab. Anna Kostecka-Sadowa, prof. IJP PAN

Dr hab. Anna Kostecka-Sadowa
IJP PAN w Krakowie

Recenzja tomu *Kresowianie piszą wierszem...*, t. 1: *Róża Baranowska*, pod red.
Anny Krzywickiej-Ustrzyckiej

Poezja jest to doskonały sposób na uzewnętrznienie w sposób artystyczny wszystkich swoich przeżyć, emocji i odczuć, które gromadzą się przez lata w sercu człowieka.

Taką też jest twórczość literacka Pani Róży Baranowskiej, która chcąc opisać swoją tęsknotę za utraconą ziemią ojczystą, do której nie ma powrotu, przelała na papier wszystkie swoje myśli i odczucia. Jej twórczość jest propozycją przyjęcia różnych emocji związanych z życiem, poddania się przeżyciom i wspomnieniom. Poezja Pani Róży pociąga odbiorcę swoimi poważnymi przemyślanymi refleksjami nad przeszłością, nad przemijającym życiem. Jej twórczość jest nie tylko przedstawieniem życia, ale również drogą życia. A droga ta przecina się z tysiącem innych dróg możliwych i uczęszczanych, ale najbardziej interesującymi są te drogi, które się jeszcze odkrywa, na które się właśnie wstępuje.

Pani Róża Baranowska urodzona w Petlikowcach Starych, powiat buczacki, województwo tarnopolskie, wychowywana była w Ochronce przy kościele w Petlikowcach. W 1945 roku drugim transportem w odkrytych wagonach wyjechała z rodziną na zachód Polski – do Chojny Szczecińskiej. W 1972 roku wyemigrowała z całą rodziną do Opola.

Czując się człowiekiem spełnionym Pani Róża Baranowska przelewa na papier swoje refleksje, podąża za wschodzącym słońcem. Szuka miejsca swego na ziemi, miejsca dla miłości, porozumienia z drugim człowiekiem. Chce podzielić się bogactwem swoich doświadczeń, spełnieniem, a zarazem pokazać, że życie tu na ziemi nie jest łatwe do przejścia. Autorka dokumentuje swoje cenne wspomnienia, bo są one wartościowym świadectwem minionych ciężkich lat, traumatycznych przeżyć. Historię swojego życia wplata w finezyjne rymy.

Głównym źródłem refleksji jest Jej doświadczenie życiowe, doświadczenie własnej egzystencji. Autorka ogarnia, przegląda całe swoje życie – począwszy od

wspomnień z dzieciństwa i jego tragicznych doświadczeń: „Trudno wykreślić tamte lata z pamięci i te uśmiechy dziecięce” (*Wspomnienie dzieciństwa*) po ostatnie lata spędzone w Opolu: „Dziś Opole jest jeszcze piękniejsze” (*Opole szydełkiem malowane*). Często o tych trudnych czasach Poetka pisze w sposób przewrotny, jak w *Kromce chleba*, czasem z humorem – w *Rodzinie PL*.

Poezja Pani Róży Baranowskiej jest autentyczna, zachwyca Jej śmiałość językowa, energia. W swoich wierszach zawiera miłość do życia, ciekawość życia oraz ogromny optymizm, co jest bardzo ważne w bogatym przeżywaniu Poetki. Myślami często wybiega w przyszłość, myśli też już o przejściu na drugą stronę życia. W wierszu pt. *Testament* pisze, że jest gotowa opuścić ziemię, przygotowuje się do „przejścia na tamtą stronę”. Jednakże w pewnym momencie reflektuje się – jak to człowiek kruchy, przywiązany do tej ziemi – bo mimo wszystko trudno jej się rozstać z ziemią. Owocem tej refleksji jest wiersz *Nie*, w którym zapewnia, że to jeszcze nie czas na śmierć, mówi, że jeszcze ma tu tyle do zrobienia: „Nie, nie mogę jeszcze odejść, [...] Stój, poczekaj jeszcze trochę, jeszcze mam tyle roboty”.

Przedstawiony w tej książce dorobek Autorki można pogrupować tematycznie, gdyż przewija się tam kilka stałych wątków: refleksja nad życiem, wspomnienia z lat dziecięcych, oswojenie się z nową rzeczywistością w Polsce, pojawiają się wątki religijne (*Modlitwa, Rozmowa z Królową, Zachowaj Panie, Wielkanoc, Jan Paweł II* i in.), wiersze o przyrodzie (np. *Wiosna, Jesienna mgła, Jesień, Zapach jesieni, Lato w moim ogrodzie, Grudniowy poranek* i in.), piękne rymy dla dzieci (np. *Jemiola, Sikorki, Łąka, Biedronka* i in.), czasem też humorystyczne: *Komórka, Pani Słowikowa – kabaret, Rodzinka PL, Być Senioorem!, Babcia* i in.

Poezja Pani Róży Baranowskiej pozwala nam zastanowić się nad swoim życiem. Od prostych wierszy przechodzi się do tych wypełnionych zadumą nad życiem czy ukazujących z różnych stron duchową ścieżkę człowieka, np. *Wiara, Nadzieja, Miłość, Serce – powiedz mi..., Serce!*. Takie wzruszające wiersze, jak *Człowieczy los, XXI wiek, Rejs* są wyrazem dojrzałości pisarskiej Autorki, stanowią też niejako rozliczenie z życia. Poezja ta, pomimo bagażu bolesnych doświadczeń Autorki, uwidacznia ogromne pokłady optymizmu w utworach: *Kochać życie, Szczęście, Czas*, a uczucie spełnienia przedstawia w *Wierszu*.

Autorka w swojej twórczości nikogo nie poucza, rozpamiętuje młodość, ale jej nie idealizuje – przedstawia realistycznie. Przy tym uważnie przygląda się

teraźniejszości. Wiersze Pani Róży Baranowskiej są wzruszające, zabawne, ironiczne, przede wszystkim emocjonalne i tętniące optymizmem.

Kraków 28.06.2017
Anna Kostecka-Sadowa

Przegląd wierszy

Wspomnienie dzieciństwa

Jak w porannej rosie skąpany pąk róży
Przychodzą na myśl wspomnienia dziecięce
Gdy w nocy zasnąć nie mogę
Widzę tamte lata wspomnienia w mej duszy
a w uszach brzmia dzwony kościoła na trwogę.
I nieraz do rana leżę i myślę
Odślaniają się coraz to nowe wspomnienia, szczegóły.
Przed oczami jawi się kościół pod wezwaniem Matki Boskiej Szkaplerznej
Bukiety pachnących piwonii układanych przed figurą Św. Teresy.
Woń czystego powietrza, zapach bzów i czeremchy rosnących na łągach.
I Strypa, która się wiła, jak błękitna wstęga.
Trudno wykreślić tamte lata z pamięci i te uśmiechy dziecięce.
I tak śnię do rana, aż świt mnie obudzi, wtedy uświadamiam sobie, że
nie ma już przy mnie tamtych ludzi.
Rodziców, rodzeństwa i bliskich
I ta wieś Petlikowce już nie jest ta sama, gdzie się urodziłam
I gdzie do chrztu mnie podano.

Petlikowce

To Kościółek na górce

To moja rodzinna mała chata pod strzechą

W tzw. Rowie, to rzeka Strypa

Gdzie latem na łągu dzieci gęsi pasają

I w czystej błękitnej wodzie się kąpały

Strypa pod mostem po kamieniach szumiała

I do okien Ludowego Domu zaglądała

A w lata upalne mostu mieć wcale nie musiała

Kobiety unosząc swe długie sukienki do kolan

W bród rzekę przekraczały i na zielonym łągu

Do wybielania płótna zgrzebnie rozścielały

A Czeremchy cichutko szumiały

Że złe czasy nastać miały

Mordowali Nas i wygnali, dobytek Nam zabrali

Lecz pamięci nie zdołali

Kościół zniszczyli, zdemolowali

Lecz wiary nie pokonali

A że w kołchozach w kość im dali

To kościół odbudowali

Dziś mam drugi dom w swojej kochanej Ojczyźnie

W Opolu, które kocham, które jest coraz piękniejsze

Tu jest mój dom.

Moje Opole¹⁰

Moje miasto Opole ma wiele uroków
jakkolwiek nań spojrzeć na wprost, z góry, czy z boku.
Piękna starówka i domy z wieżyczkami wołają: przybyszu zachwycaj się
nami.
Czy wiecie ile mostów ma moje Opole?
Ja tylko jeden wołę: mostek miłości zielony z zamkniętymi na kłódkę
sercami opleciony.
Tylko kaczki pływając po wodzie były świadkiem, co dzień,
jak zakochane pary serca swe zamykały w miłości kajdany.
A wierzby cichutko szumiały, czy aby te miłości są trwałe?
I taka jest miłości przyczyna, że mostek pod ciężarem kłódek się ugina.
Co robi chłopak, co tamta dziewczyna z kluczykiem od kłódki,
czy czas miłości nie jest za krótki?
Nikt tego nie wie, choć wszyscy by chcieli
na tym mostku zielonym zobaczyć tę pannę w bieli.
I tak wiszą sobie różne kłódki, a wkoło już kwitną niezabudki.
Aż dnia pewnego chłopcy na saksy się rozjechali,
tylko piszą listy z oddali.
A dziewczyny czy na nich czekają?
Czy innym w miłości się oddają?
Kłódka płacze na barierce
i ledwie jej nie pęknie serce,
lecz co zrobić - taki los,
chłopak wołał nabić trzos.
Przyszła wiosna, ptaszek śpiewa,
w parku kwitną pięknie drzewa,
narcyzy i tulipany,
obok siedzą smutne panny.
A maj to miesiąc miłości
W sercach ludzi miłość gości,

¹⁰ Wiersz ten był już publikowany w: R. Baranowska, *Apetyt na życie* [w:] *Żyć nie tylko dla siebie...*, *Prace konkursowe III edycji konkursu autobiograficznego dla osób z niepełnosprawnością „Sensotwórcy – ludzie, dla których tworzenie ma sens”*, red. Ewelina J. Koniczna, Opolskie Centrum Wspierania Inicjatyw Pozarządowych, Opole 2015, s. 36-37.

a na mostku kłódki łzy leją
że aż barierki rdzewieją.
Wreszcie przyszedł liścik z daleka,
lecz dziewczyna nań już nie czeka.
W tym liście słów kilka,
są srogie jak od wilka:
„o dziewczyno ja Cię naprawdę kochałem,
Lecz dziś mam inną i o Tobie zapomniałem.
Czas zatarł nasze ślady
i nie ma na to rady”.

A w kącie koperty dziewczyna kluczyk mały dostrzegła
i zaraz na mostek zielony pobiegła.
Uwolnić kłódki serce z kajdanów, a kluczyk wrzuciła do wody,
bo zdradził ją chłopak młody.

I uwierz mi, że gdzieś tam na świecie są cudne krainy,
to najpiękniejszy jest nasz kraj ojczysty
i tu są najpiękniejsze dziewczyny.

Opole Szydelkiem Malowane

Znasz li ten gród gdzie ongiś mieszkał „Piastów Ród”

Tu lud żył szczęśliwy a ziemia mlekiem i miodem opływała

Obok rzeka Odra się wita jak niebieska wstęga

A woda w niej była kryształowa przejrzysta, jak otwarta księga

A opodal pachnące zioła i kwiecie różnymi barwami

Mieniły się na łągach.

Nad miastem górowały wieże katedry

Smukłe jak dorodna dziewczica, i w błękitnych wodach Odry zatapiały swe
lica.

W głębi miasta przy placu parkowym

Rozpościerały swe ramiona dorodne platany

A w ich cieniu na ławeczkach siadały pary zakochane.

Dziś Opole jest jeszcze piękniejsze a dostojne platany

Jeszcze potężniejsze swoimi ramionami ogarniają „Plac Wolności” jak
matka.

A przy ławeczkach broni Opola symboliczna armatka.

W głębi fontanna tryska kolorowa, tam w cieniu drzew przechodzień może
się schować.

I tak jak ongiś dziś też, nawet starsza Pani ze starszym Panem,
chętnie usiądzie sobie w parku pod platanem.

Być Senioorem!

Być seniorem, samo życie. Wy młodzi o tym nie wiecie.

Sama radość, sama słodycz, nikt do pracy Cię nie budzi, jesteś najszcześliwszy z ludzi.

Nie słuchamy gdzie nas boli, do lekarzy nie chodzimy, bo ziółkami się leczymy i recept nie wykupujemy.

Być seniorem, być seniorem to jest gratka. Lśni czystością Twoja chatka. Wreszcie czasu dużo masz to wiesz, no to robisz z nim, co chcesz. Sam jesteś sobie szefem, nikt Ci premii nie potrąci, emeryturkę listonosz daje do rąci.

Co za luksus być seniorem, forszą szastasz w lewo w prawo, chociaż czasem jest za mało. Wtedy myślisz, kombinujesz, jak tu przetrwać do pierwszego. Jak załatać wszystkie dziury, to jest efekt twej brawury.

Lecz nic z tego, dzieci mają swe potrzeby, nie poprosisz, bo się wstydzisz. Więc przyrzekasz sobie święcie, że to było przedsięwzięcie. Że zbędny był jakiś ciuszek, bo przez niego cierpi brzusek.

A chciałbyś wyglądać modnie, choć się dwoisz, choć się troisz forsy znikąd nie udoisz.

Musisz zagrać w „Totolotka”, a może Cię szczęście spotka.

I wtedy pomyślisz sobie skrycie.

Być seniorem to jest życie.

Wystroisz się wtedy jak wielka dama i nie będziesz w domu siedziała sama.

Pójdiesz do „Magdy-Marii” na kawkę czy na obiadek. A może się trafi do rzeczy dziadek, bo każdy dziadek nawet ten chory ma w głowie ciągle miłosne amory.

Wiara

Panie, biegnę po zboczach gór,
Gdzie źródła tryskają wodą przejrzystą
I gdzie powietrze kryształowe, czyste,
Biegnę, aby dosięgnąć Twojego imienia
Widzę, jak wstaje słońce,
Czuję ciepło jego promieni
I wierzę, że bije wiele dobrych ludzkich serc
To dodaje mi odwagi,
Że nie jestem sama na tej pustyni,
Że znajdę małą oazę,
Przy której zakwitnie
Chociaż jeden kwiat.

Nadzieja

Szukam jej w ciemności na oślep
Codziennie przekraczam jej próg
I wiem, że ona tu gdzieś jest, ale gdzie?
Mówią, że nadzieja to matka głupich?
To głupcy Ci tak mówią
Bo jakie byłoby życie bez nadziei
Jaki byłby Twój każdy sen,
Jeśli nie miałbyś nadziei,
Że jutro będzie lepszy dzień.

Miłość

Miłość to jedna dusza w dwóch ciałach.

Miłość czasem jest trudna

Pomimo zmartwień bywa cudna.

A gdy jest szczerą i gorącą

Przetrwa burze ognia i słońca, kiedy jest prawdziwa to tak jak dzwon

Ma jedno serce i jeden ton.

Jednym uczuciem ciągle żyje dopóki serce mocno bije

Miłość to największe dobro w człowieku i jest adekwatne do każdego wieku

Bo miłość na śmierć nie umiera, lecz czasem zmienia właściciela

Miłość jest silna jak diamentowa skała

A jednak zdradzieckie zło jak się wkradnie to w pył się rozpadnie

A odłamkami boleśnie rani ludzkie serca,

bo kochamy za mało a czasem za późno.

Życie szybko przemija, a Świat staje się banalny.

Lecz wszystko ma swoje granice, a miłość ma swój kres

I żyjąc patrzysz jak szybko mija czas, z nim życie też przemija wraz

I żaden dzień już się nie powtórzy, chociaż byś żył jak najdłużej.

Drogi Edwardzie – list (warsztaty teatralne 2014 r.)

Drogi Edwardzie byłeś moją pierwszą miłością. Twoje gorące pocałunki wspominam z czułością.

Moja pierwsza miłość była jak pierwsza wiosenna stokrotka, która rozkwitła w sercu młodej licealistki.

Odbywałam wtedy praktykę w pewnym urzędzie i jedno Twoje spojrzenie jak konewkę ciepłej wody z miłosnym impetem wylałeś na pączek młodej stokrotki.

Ja sobie wtedy jeszcze sprawy nie zdawałam, że to deszczyk majowy - myślałam, bowiem miłości takiej jeszcze nigdy nie zaznałam.

Piękne tego lata wakacje przeżyłam jak stokrotka mała, a nasza miłość się rozwijała.

Lecz czas przyszedł i znów do szkoły wyjechać musiałam. I ze Szczecina listy do Ciebie Edwardzie słałam.

Trzy piękne lata i trzy cudne wakacje nasza miłość trwała. Aż kiedyś czyjś zły język zaszkodził i nasza miłość się urwała.

Edwardzie, dlaczego tak się stało? A przecież ja tylko jak ta stokrotka mała troszkę wśród kwiatów na łące pohasać sobie chciałam.

Lecz miłość do Ciebie i cnotę zachowałam, bo tak mnie matka wychowała.

W wielkim smutku wtedy maturę zdałam, potem w niekochane małżeństwo się wplątałam i chociaż byłam jeszcze taka młoda to wokół mnie pojawiły się burze, niepogoda.

Czas mej młodości mgiełka przesłoniła, a ja wkrótce dwoje dzieci urodziłam i chociaż marzyłam o bułce z masłem, dostałam razowca z zakalcem.

I tak go jadłam łąką popijając przy ciężkiej pracy nad łóžeczkiem dzieci się pochylając.

Dojrzałą kobietą i matką się stałam i uczciwie swe obowiązki spełniałam, bo dzieci bardzo kochałam.

Dzieci szybko podrosły, a ja ciągle o Tobie Edwardzie myślałam i na twe zdjęcie ukradkiem spoglądałam. Czy Ty także o mnie pamiętałeś?

Nawet po latach spotkać się z Tobą chciałam, lecz czasu nie miałam, bo zaocznie studiowałam, pracowałam i domem się zajmowałam.

Kiedys zadzwoniłam do Twojej firmy, bo głos Twój usłyszeć chciałam,
lecz strasznych rzeczy się dowiedziałam, że nie ma Cię już wśród żywych.
A moje życie płynęło nadal krętymi ścieżkami, bo los poprzestawiał mi
życia drogowskazy, zabłądziłam i poszłam nie tą drogą, którą chciałam.
Chciałam być kimś innym, inny zawód wybrać. Lecz się nie buntowałam,
ani nie narzekałam, szłam drogą, jaką mi Bóg wyznaczył, widocznie tak
być miało.

Edwardzie, Ty, na pewno mnie dziś widzisz i słyszysz jak ten list piszę do
Ciebie.

Ja jeszcze tu żyję, a Ty już dawno jesteś w niebie. Przypomnij sobie, że tu
na ziemi jest taka osoba, która niegdyś była Ci droga!

Czy będziesz?

Czy będziesz czekać na mnie

Myślą księżycowej nocy?

Czy będziesz czekać na mnie do świtu?

W promieniach słońca skąpany

Następnych dni mojego życia

Czy odsłonisz przede mną moje przeznaczenie?

Czy piękny sen, który nocą śniłam

Nie pryśnie, kiedy się obudzę?

Nie

Nie, nie mogę jeszcze odejść, wiem, że stoisz nieraz u mych drzwi.

Lecz i tak Ci nie otworzę, bo tu być przyjemnie mi.

Stój, poczekaj jeszcze trochę, jeszcze tyle mam roboty.

Muszę kupić dwie walizki, zapakować myśli wszystkie, grzechy wszystkie
pospisywać, sama widzisz, muszę jeszcze tutaj bywać, wszystkie kwiaty
mam pozrywać i ułożyć wielki bukiet żeby się kiedyś na nim położyć.

Pod drzewem w wielkim ogrodzie,

Gdzie motyli rój przejrzysty i powietrze takie czyste

Tam będzie siedziba ma stała

Tam nie będę się już niczego bała.

Marzenia

Marzenia snują się po głowie
Niczym kolejka linowa na Kasprowym
Nieustannie suną, wyslizgują się
W najdalszy mej głowy pagórek
I wpadają w najgłębszy zakątek mych szarych komórek
Gdy tak sobie siedzę beczynnienie
I nie mam przy sobie komórki
To wszystkie me myśli jak korale nawlekają się na sznurek
Aż wstyd się przyznać, jakie czasem marzenia
Do Głowy przychodzą i tak siedzę i marzę
A one całymi dniami za nos mnie wodzą
Jak wybrać realne marzenia?
Kto mi pomorze, podpowie
Zrobić porządek w mej biednej głowie
Czy warto jest marzyć, czy żyć bez marzenia
Czy ktoś to kiedyś próbował
Nie zaprzętał sobie marzeniami głowy
I zrobił w swej głowie porządek wzorowy
A w głowie powstała wolna przestrzeń luksusowa
Aż kiedyś znowu zwariował i zaczął od nowa.

Bajka o szczęściu (wernisaż 2013 r.)

Bajka o szczęściu to brzmi uczciwie
Gdy mi ktoś to powie, wcale się nie zdziwię
Bo co to jest szczęście, kto mi wytłumaczy
Każdy z nas to pojmuję inaczej.
Jedni wierzą w miłość, to szczęście ulotne
Inni polatać jak ptak chcieliby na lotni
Niektórzy pieniądze cenią i karierę
Lecz wszyscy się mylą i nie chcą uwierzyć
Żeby być szczęśliwym, życie w szczęściu przeżyć
Trzeba w Boga wierzyć.
Najważniejsze jest zdrowie
Każdy bez namysłu zawsze Ci odpowie
Bo tego Ci nie da ni pieniądz ni kariera.
Szczęściu pomóc może uczciwość i pogoda ducha
Nie narzekajmy, nie złorzeczmy
Ukrytej sprawiedliwości nie szukajmy
Nie obwiniajmy innych i się nie buntujmy
A każdy swój dzień na prawdzie budujmy
Szczęście czasem jest na wyciągnięcie ręki
Tylko ręka jest za krótka.

Komórka

Mam komórkę, kupiła mi ją córka –

Powiedziała: Mamo noś ją zawsze przy sobie, będę kontakt z Tobą miała

Ja komórkę obejrzałam i córce podziękowałam.

Ucieszyłam się ogromnie, a że nic nie kumałam,

Więc do szafy ją schowałam.

Córka dzwoni całe ranki i wysyła SMS-y,

mama jest u koleżanki u Basi lub u Teresy.

Wreszcie córka się zeźliła, mamie kurs przeprowadziła,

pokazała, co i jak, jak się włącza i wyłącza i wysyła SMSy

i takie inne floresy.

Zadzwoił telefon, światełek się tyle zapaliło, że zgłupiałam, gaszę

wszystkie po kolei, a w słuchawce ciągle cisza.

Wreszcie wszystko wygasiałam i telefon odłożyłam.

Biorę kąpiel, w wannie leżę, zapaliłam kadzidełko, rozkoszuję się

zapachem, a tam znów komórka dzwoni.

Szybko z wanny się podrywam, nagusieńka mokra biegnę,

gdy telefon miałam w ręku dzwonek ucichł.

Wołam „halo”, a tu cisza, a bodaj byś potknął żabę, szukam szybko

okularów, na podłodze już kałuża,

strugą piana ze mnie spływa, a tu nikt się nie odzywa.

Na ekranie tylko czytam: „wpisz PIN”.

Jaki PIN i gdzie go wpisać, i gdzie szukać długopisu?

Wreszcie chwytam za długopis, a tam ciągle „wpisz PIN”.

Znane mi są tylko PITy, NIPy.

A opinię ja mam dobrą, wśród przyjaciół i sąsiadów.

Kto się znowu mnie przyczepił, czy wyglądam na ladaco?

I na starość ktoś opinię moją będzie szarpał?

A po co mi to, a na co!

Muza

Moja muzo zatańczysz jeszcze ze mną Poloneza

Myślisz, że nie potrafię

Unieś mnie lekkim krokiem

Na wyżyny moich marzeń i możliwości

Niech się zachłysnę muzyką

Która może już więcej mi nie zagra.

Sen

Zostań ze mną, bo ma się ku wieczorowi.

Zostań i rozświetl mi drogę czarnej nocy

Zostań ze mną i bądź mi zawsze ku pomocy.

Aniele mój strózu niebieski

Czuwaj nad moim snem.

Głębokim jak ocean nocy.

W który stwórca pozwoli mi się zanurzyć.

I śnić sny kolorowe jak motyle.

W ciepły letni dzień, których życie szybko przemija jak mój sen.

Lecz ja się jeszcze budzę z pocałunkiem letniego słońca.

Które przez szybę mojego okna - mówi mi dzień dobry.

Wiosna

Wreszcie się skończyła zima
Odplynęły białe sny
I już nie żal nam tej zimy
Co skrywają miękkie mchy
Wkrótce pszczołki się obudzą
Obudzimy się i my
W klombach zakwitną krokusy
I obudzą się ze snu bzy
Wyszła z norki myszka mała
I cichutko zapiszczała
Rozejrzała się dokoła
Strząsnęła zimowe sny
I choć jeszcze wichur hula
Mrozi mróz ostatkiem sił
Już się grypy nie boimy
Bo kto przeżył będzie żył.

Jemiola

Rzekła raz topola do osiki
Drapiąc się w czuprynę z jemioly
Czy Ciebie siostró też tak swędzi
Ten porost dziki?
Droga siostró swędzi, swędzi
Wiatr mnie dzisiaj trochę drapał
Ale wszystko mi się trzęsie
Ręce, nogi i nie mogę już wytrzymać
Kiedy przyjdzie mroźna zima
Człowiek zetnie tę jemiolę
I powiesi nad swym stołem
Pozbędę się pasożyta
Bo jemiola na pułapie
Niechaj człek się teraz drapie.

Jesienna mgła

Mgła to kochanka nocy i dnia
Zrodziła się z ciszy i ubrała w codzienność
Okrywa zwiewnym szalem świat, budzący się ze snu
O poranku otula las mlecznym woalem
I poi kryształami rosy, delikatną przędzą babiego lata
Wciągam łyk czystego powietrza
Z poranną modlitwą zaczynam następny dzień
Mojej wędrówki
Uchylam drzwi mojego serca na nowe przygody
Wyrzucam wszystkie czarne myśli z mej duszy
A białą mgłą okrywam swe grzechy
Miłość zapraszam do domu swego
I pozwalam białym motylom zgotować sobie mieszkanie.

Jesień¹¹

Jesień idzie przez las jak dostojna Pani,
jej suknia mieni się złotymi barwami.
Na ramiona jej opadają warkocze z brzeziny,
a w dzbanku niesie pachnące maliny.
Usta kalinowe pachną jeszcze poziomką,
a woń ziół i grzybów unosi się nad łąką.
Zapasy na zimę robi ruda wiewiórka,
Susząc opieńki na babiego lata sznurkach.
W jesiennym przemijaniu ruda mgła spowiła las,
a poranna rosa błyszczy diamentami na trawie
i już do odlotu szykują się żurawie.
Myszka mała się spieszy, by przed zimą zdążyć,
i norkę ciepłutką wśród mchów sobie wydrążyć.
Wszyscy się martwią, że skończyło się lato, lecz nic nie poradzę ja na to!

¹¹ Wiersz ten był już publikowany w: R. Baranowska, *Apetyt na życie* [w:] *żyć nie tylko dla siebie...*, *Prace konkursowe III edycji konkursu autobiograficznego dla osób z niepełnosprawnością „Sensotwórcy – ludzie, dla których tworzenie ma sens”*, red. Ewelina J. Konieczna, Opolskie Centrum Wspierania Inicjatyw Pozarządowych, Opole 2015, s. 37-38.

Zapach jesieni!

Jej włosy miały zapach jesiennych liści
Taki kobiecy zapach z odrobiną goryczy
Jak dym z płonącego ogniska
Unosiły się rozkołysane jesiennym wiatrem
Jak delikatny puch tańczyły na jej głowie
Czasem wydawało jej się, że jeszcze pachną
Fiołkami albo owocem dojrzałej maliny
I jeszcze czymś innym
Nieznany jej zapachem.
Tak było jej żal lata!
Anioły sypały na jej głowę liście czeremchy
Jak złote konfetti, które klaskały skrzydełkami z zachwytu
Że wreszcie są wolne i mogą szybować
Po niezmierzonej przestrzeni
Ach jesieni, jesieni, nie rzucaj wątłych liści
Do ogrodów ludzkich serc
Ale właśnie taka jest jesień - chmurna i wietrzna
Co korony drzew pochyla ku ziemi
A wiatr kłębuszki chmur po niebie goni
W parku rumienia się płonące jarzębiny
A w jej piersi szamocze się smutny ptak lata
Zaplątany w gąszczu jej myśli ogrodzie.

Pani Słowikowa – kabaret

Płacze Pani Słowikowa w gniazdku na akacji, bo Pan Słowik się nie zjawił jeszcze na kolacji.

- A może go gdzieś napadli, cenne piórka oskubali, srebrny głosik skradli?

- Co tu robić, co tu robić?

Słychać płacz dzieciątek.

- Piórka – głupstwo, bo odrosną, ale głos - majątek!

A tymczasem Pan Słowiczek bawi się wspaniale i podrywa w dyskotecę wszystkie piękne Panie. Gest ma wielki nasz artysta, wszystkim stawia i funduje i orkiestrą dyryguje.

Noc upojna, noc szalona.

- Cóż, że w domu czeka żona! Gdy dziewczęta wkoło hoże!!!

Żadnej oprzeć się nie może - tej szampana, tamtej koniak, innej stówkę za podwiązkę. Powodzenie przez noc całą tak go mocno połechnało, aż się wszystko wyczerpało.

Ranek przyszedł bladym świtem i..... piórka trochę opadły, ustały owacje.

A tam w gniazdku Słowikowa piąty raz grzeje kolację: dwa komary zapiekane na wieczornej rosie, a na deser trzy pajęczki w konwaliowym sosie.

Idzie Słowik zasmucony, z daleka słychać głos żony:

- Co tak późno i gdzie byłeś?

- Ja lzy ronię nieprzytomna, że coś ci się przydarzyło.

Słowik tylko ręką skinął.

- Forsy mało było.

- Jak to mało, jak to mało, przecież, autko kupić miałeś!

- Co tam autko moje złotko, popatrz wieczór taki piękny, więc szedłem piechotką.

Szkoda dzieci, szkoda żony, portfel do cna wyczyszczony. Jak tu spojrzeć w oczy żony!

Lecz żonka się uśmiechała i walizki pakowała, bo do mamy poleciała.

Dwóch swych synów ze sobą zabrała. A mężowi powiedziała:

- Mój drogi Słowiczku, zostawiam ci troszkę dżemu w słoiczku. Z resztą radę sobie dasz, wszak gest wielki przecież masz.

Powiedziała to, co chciała i czym prędzej odleciała, bo samolot właśnie miała i w podróż się udała.

- *Stój, co robisz ukochana!*

Słowik pada na kolana.

- *Co ja pocznę? Nie zostawiaj mnie samego, czy zrobiłem ci coś złego?*

Żona zwiedza obce kraje, a mężowi wciąż się zdaje, że nic złego nie uczynił.

Za żoną tęskni wszak mężczyzna, lecz do winy się nie przyzna.

Żona kraje pozwiedzała i za roczek... z trójką dzieci przyleciała. Do mężusia zapukała:

- Drogi mężu, mój Słowiczku, już wróciłam. Piękny prezent ci sprawiłam.

- *Autko, autko mi kupiłaś!*

- Jesteś w błędzie mój Słowiczku, przywiozłam córeczkę nadobną, zupełnie do ciebie podobną. Kubek w Kubek podobniutka, choć jest czarna, jeszcze tak malutka...

Słowik wielce zachwycony, czule spojrział w oczy żony. Właśnie ważył wtedy kaszę, więc powiedział:

- *Wszystkie dzieci są nasze.*

Moi mili, gdybyśmy tak obliczyli, ile mąż z domu wynosi, a ile może przynieść żona, nawet, gdy nikt ją o to nie prosi!

Rozmowa Serca z Rozumem

Pierwsze głoś zabiera serce. I tak do rozumu rzeczce,
Że w tobie jest mądrość, tego nie zaprzeczę.
Jesteśmy ważni oboje, tego powiedzieć się nie boję.
Ja jestem otwarte na wszystkie życiowe sytuacje.
Chyba przyznasz mi rację?
Ty taką pokręconą masz postać.
I przyznaje ze wstydem, że czasem trudno mi za tobą sprostać.
Do mnie można dotrzeć prostą, szeroką drogą,
na której moi przybysze zgubić się nie mogą.
Powiedz coś, czemu milczysz, mówi serce do rozumu.
Czy się zgubiłeś pośród myśli tłumu,
czy porządkujesz w tej chwili swoje szare komórki,
czy myśli złote nawlekasz na sznurki.
Wiem, że w tobie jest potęga, a ja jestem jak otwarta księga.
I tu mam problem nie mały, które z nas jest bardziej doskonałe?
W kim z nas jest większa potęga?
Tego nie opisze najmądrzejsza księga.

„Człowieczy los”¹²

Człowieczy los to codzienny życia znój
A życie, to krótki byt na ziemi Twój
Czas pędzi, jak szalony
I bliżej jest do tamtej strony
Trudzisz się, gromadzisz wszelkie dobra
I patrzysz, czy pełna jest już Twoja torba
Pracuj uczciwie, pomnażaj swe talenty
Nie musisz być od razu święty
Bowiem, nie szaty, ani majątek
Stanowią o wartości człowieka
Lecz czysta dusza i pokora serca
Bo łatwiej żyć jest z czystym sercem
I widzieć w drugim człowieku człowieka
Który na Twój uśmiech czasem czeka
Lecz jest w ludziach coś takiego
Że każdy chce mieć więcej od drugiego
Nieważne, za jaką cenę i w jaki sposób
A można przy tym skrzywdzić wiele osób
Dopiero, gdy starość do drzwi zapuka
Wtedy człowiek u Boga ratunku szuka
Zaczyna upatrywać we wszystkim winy
Lecz nie znajduje przyczyny
I wtedy pyta:
Dlaczego czas tak szybko mija,
A życie to tylko chwila?

¹² Tytuł wiersza został zaczerpnięty z utworu Anny German pod tą samą nazwą.

Do mojej Córeczki

Kochana moja Córeczko spoglądam na Ciebie jak w lustreczko.

Kiedy Cię urodziłam to sprawy sobie nie zdawałam, jak Cię będę kochała.

Był czas Twojego dzieciństwa, potem w młodości sprawiałaś mi wiele radości.

Bardziej o Ciebie niż o siebie dbałam i coraz bardziej Cię też kochałam.

Chroniąc Cię przed niebezpieczeństwem kiedyś przez okno uciekałam,

Nocą w koszulkach uciekałyśmy szukając schronienia na Placówce.

Może Cię kiedyś w dzieciństwie zaniedbywałam,

Ale dobrze wiesz, że dużo pracy miałam, i żeby wszystkiemu podołać bardzo się starałam.

Dusza

Moja dusza mała jest jak ogród
W kwiatach cała
Moja dusza jest uśmiechnięta, radosna
Bo w mojej duszy jest zawsze wiosna.
Gdy dusza moja śpiewa
To z niczym już problemu nie mam
To jestem bardzo spokojna
Chociaż wokół trwa wojna.
Wtedy się dobrze czuję
I już się nie buntuję
Bo dusza mi radość daje
Gdy na rozstajach życia staję.
A kiedy dusza moja płacze
Ja też nie mogę inaczej
I tak obie łzy lejemy
A potem się z tego śmiejemy.
Dlaczego w życiu tak bywa
Że dusza z ciałem sobie pogrywa
Dusza boskie psalmy śpiewa
A ciało często już siły nie ma.
Duszo moja proszę byś była pogodna
Mimo burzy deszczu i ognia
Bo ja wreszcie chcę żyć spokojnie
I nie myśleć o żadnej wojnie.
Zostań moim oceanem
A ja będę twoim kapitanem
Razem przez życie pożeglujemy
I wspólnie do celu dotrzemy
Dusza moja jest wspaniała
Zaraz mi to obiecała
Będzie ze mną aż do końca
Dopóki nie zgasną promienie słońca.

Kochać życie

Bo kochać życie to nie grzech
Trzeba kochać mocno aż do łez
I nic nie poradzę na to, że kocham
Bo tak już w życiu jest
Cieszę się umiarkowanie tym, co mam
Nie pozwól tylko Boże żebym została sama
Nie karz mnie Boże za to, że mam marzenia
Bo bardzo lubię jak się coś w życiu na lepsze zmienia
Z tobą Boże dobrze mi i proszę nie wyrzucaj mnie za drzwi
Żyję jak myszka mała, nikomu krzywdy nie robię
Szanuję Twoje przykazania i ufam Boże Tobie
A jeśli uważasz, że żyję podle
Że czasem zbłądzą i upadnę
To proszę pomóż mi się podnieść
Po zbędne rzeczy nie wyciągam do Ciebie rąk
I jakoś w życiu staram się radzić sobie
A dziś dziękuję Tobie, że przyjaciół mam w krąg.

Kolęda

Cicha noc, Święta noc

A Ty Jezuniu tak jesteś daleko

Przybądź do naszej krainy

Do każdej polskiej skłóconej rodziny

Choć nie wszyscy chcą Cię przyjąć

Drzwi przed Tobą zamykają

Ojczyźnie swej urągają

Co się dzisiaj z nami stało

Ci, co najwięcej mają ciągle im za mało

Ciągle nienawiścią pałają

I braci polskich skłócają

Dziecię boże dziś narodzone

Odmień serca tych skłóconych

Niech w Ojczyźnie będzie zgoda

Niech brat, bratu rękę poda

Błogosław Jezu Ojczyznę moją

Lulajże Jezuniu na polskiej ziemi

Niech się pogodzą wszyscy skłócen.

Kromka chleba!

Była razowa-przaśna
Zaprawiona wichrem i burzą
I chociaż była jeszcze młoda
To wokół niej był wiatr i niepogoda
Czas jej młodości mgiełką zasnuty
A ona zawsze nosiła za duże buty
I choć marzyła o bułce
Dostała pszenny chleb z zakalcem
I tak go jadła nie raz łązając popijając w szklance
Teraz kromka szcerstwiała
Gdyż od alkoholu od początku plamy miała
Teraz ugryźć jej nie sposób
Bo człowieka nigdy nie dopuszczono do głosu.

Lato w moim ogrodzie

Pory roku uciekają jak pędząca lokomotywa
Niedawno była zima, wiosna a tu już lato
Z siłą wybuchającego wulkanu, jak lawa zieleń się rozlała na grządkach
Jak wojsko w równym szeregu,
Do słońca ku niebu prężą się dorodne warzywa.
Szcypiorek, sałata, ogórki rozkładają swe sznurki.
Rozchylają kwiaty, żeby je zapylały pszczołki
Przy płocie dumne słoneczniki, wysokie, nie liczą się z nikim.
Rzędem równo trzymają w szyku na halabardach potężne swe tarcze,
Ociekające miododajnym pyłkiem
Jak wystrojone panny, wabią zalotnie pszczołki i motyle
W każdym zakątku ogrodu tętni życie, a pszczoły nektar zbierają
należycie.
Bo każdy pyłek na wagę złota, a zimą na zdrowy miodek przyjdzie nam
ochota.

Modlitwa

Szukamy Cię, a to Ty nas znalazłeś
Wołamy Cię, a Ty milczysz
Pozwól nam wierzyć, że nas kochasz
Podaj nam swoją dłoń
Niech poczujemy Twoją obecność
Lecz Ty się uśmiechasz i milczysz
Kochaj Nas Boże
Jak kochasz wiatr, ptaki i wszechświat cały
Słuchamy Cię, a Ty milczysz
Naucz nas rozumieć Twoje milczenie
Kochaj Nas Boże
Z naszymi wadami i troskami
Z naszym cierpieniem, niepewnością i pokorą
Prowadź nas Boże prostą drogą
Naszych myśli, marzeń i czynów
Chcemy jeszcze podziwiać urok tego świata
Wschody i zachody słońca, wędrówki ptaków
Oraz stale czuć zapach kwiatów.

Moja Ojczyzna

W gęstym labiryncie tego świata
Ojczyzna ma stacza się brudnym stokiem
Zagubiliśmy dusze
W nienawiści i chęci zysku
Utopiliśmy resztkę godności i patriotyzmu
W brudnym bajorze swarów i oszczerstw
Niecne pomówienia w paszcze obcych wpychamy
Na swój własny dom „Polskę”
Kalamy swoje święte imię „Ojczyzna”
To ptak, które w swoje gniazdo robi
Boże daj im opamiętanie
I pytam się czy są to Polacy
Spraw Panie, by się odnaleźli w tym labiryncie
By zrozumieli, że to nasz wspólny Polska dom, nasza Ojczyzna
Że taka droga prowadzi do nikąd.

Moja wena

Dziś moja wena spać mi nie dała

Bo moja wena dziś oszalała

W głowie mej buszowała

Po domu się krzątała

Do garnków zaglądała

Bo moja wena to figlarka

Przychodzi do mnie nocą

Zakrada się cichutko przez uchylone drzwi mej sypialni,

Bo dla mej weny czas się nie liczy i nie ma znaczenia,

Jak chce, to obudzi mnie w nocy, bo ma mi coś do powiedzenia!

Dniu jutrzejszy...

Dniu jutrzejszy – obudź we mnie niepokorną wenę,
Żebym mogła tak bez wysiłku przelać swe myśli
Na kartki mojego opasłego brulionu
Żeby słowa i myśli uwalniały się
Z mej głowy jak z tajemnego źródła
Żeby były kolorowe i pachniały fiołkami
Żeby unosiły się lekko, jak dmuchawce
Nad zieloną łąką mojej wyobraźni.
Żeby miały zapach i smak dzikiej róży
Żeby wypływały z mej głowy jak po łąki zielonym dywanem
I zakwitły w moim zeszycie.

Raj

Jak powiedziałby poeta: wiosna, wiosna,
Kwitną kwiatki już na łączkach.
Bzykają się ptaszki na gałązkach.
W naszych sercach brzmi już słodka serenada.
Proszę Państwa, kiedy w raju był sam Adam.
Jak to Biblia nam powiada.
Cisza, spokój był w tym rajskim świecie,
Nikt nie słyszał o kobiecie.
Ledwie się zjawiała Ewa, zaraz zjadła jabłko z drzewa.
Tak stracili raj, jak wiecie, zawdzięczając to kobiecie.
Wnet ujrzeli nagość ciała, przeraził ich widok taki
Więc po listki poszli w krzaki.
Wszak te rzeczy przykryć trzeba, by nie gorszyć władcy nieba.
Ewa łezkę uroniła, wkrótce syna urodziła.
A mężczyźni nie ustają, względy kobiet zdobywają
Ofiarując złoto, futra i brylanty.
Więc zaczęli robić kanty.
Moi drodzy, cóż w tym z tego?
Każdy szuka żebra swego.
Jednak wszyscy to przyznacie,
Że moc szczęścia na tym świecie, zawdzięcza się wciąż kobiecie.
Bo pomyślcie mili, gdyby to Ewa nie zjadła tego jabłka z drzewa,
To męska populacja cała, do dziś po raju na golasa by biegała.

Rodzinka PL

Moja rodzinka jest liczna, jakich mało,
I wszystko każdemu się w życiu udało.
Mama jest w Pisie, Tata w Platformie,
Dziadek w SLD.
A babcia w mocherów zastępie się grzebie.
Kiedy debata się odbywa rodzinna,
Wszyscy się kłóca, do oczu sobie skaczą.
To mnie wtedy cholera bierze,
a w całym domu sypie się pierze.
Każdy swoje korzenie wywleka,
I stawia siebie za prawego człowieka.
Tata miał dziadka w Wehrmachcie.
A dziadka wujek Wania do dziś,
na Syberii z sierpem i młotem po tajdze zaiwania.
Jedynie babcia domu tego ikona, stateczna matrona.
Co miesiąc pół emerytury swej chowa.
Biegnie na pocztę skrycie, by wysłać pieniądze biednym na życie.
Mam już dosyć tych debat całymi dniami się toczących,
i nie wiem jak ja się z tej polityki wyplączę.
Chyba kiedyś się wkurzę wezmę i światło wyłączę.

Rozmowa z Królową

Matko Boska, Opolska Królowo,
przed tobą wszystkie kwiaty świata pochylają czoło.
To pracowity ogrodnik się trudził,
by mogły cieszyć Twoje oczy Maryjo i wszystkich ludzi.
W ciepły, słoneczny, letni dzień włożył na Twą głowę złotą koronę
nasz rodak Polak Wojtyła, Ojciec Święty nasz ulubiony,
na Górze Świętej Anny na błoniach wśród kwiatów polnych.
Wierni się modlili do Ciebie Maryjo o Polskę wolną.
Od wielu lat w naszej Katedrze królujesz,
naszym miastem i nami się opiekujesz.
Ty nas wysłuchasz, dodajesz otuchy, koisz nasze serca w bólu i cierpieniu,
wszyscy od Ciebie odchodzą w wielkim pocieszeniu.
Twoje oczy łaskawe przenikają nasze serca grzeszne.
Matko Boska Opolska minęło czterdzieści lat jak ujrzałam Cię po raz
pierwszy w Opolskiej Katedrze i oddałam się w Twoją opiekę, siebie i
moją rodzinę.
Przyjęłaś nas z radością pod swój płaszcz.
Tak się modłę do Ciebie, a Ty zawsze mnie wysłuchasz.
Matko moja, ile to razy biegłam do Ciebie, gdy byłam smutna i cierpiąca,
gdy źle działo się w mojej rodzinie,
byś utuliła mnie w swoich ramionach i zawsze odchodziłam zbawiona.
Ileż razy biegłam do Ciebie by podziękować Ci za łaski.
Matko Boska Królowo Opolska – zawsze będę się modlić do Ciebie, a Ty
wysłuchaj błaganie moje.
Spójrz tylko, jakie na świecie są niepokoje.
Syn przeciw matce staje, brat brata zabija,
zło z dobrem się mija.
Dlaczego jest tyle zła i krzywd na tym świecie?
Módl się za nami Zdrowaś Maryja,
tak wołamy dziś do Ciebie, Tyś bez grzechu poczęta.
Pocieszycielko, pośredniczko nasza ze swym synem Jezusem Chrystusem,
wołaj do Niego wraz z nami: „Panie wysłuchaj modlitwy mojej,
a wołanie moje niech do Ciebie przyjdzie”.

Szczęście

Co to jest szczęście?

Gdzie szukać go?

Gdzie się ukrywasz?

Szczęście upragnione

Tak chciałabym cię mieć

W życiu mojego ogrodzie

Ach szczęście jak bym mieć Cię chciała

Na krótki życia mojego sen

Nieustannie za tobą biegam

Pędzę po bezdrożach

Wichrem goniona

Żeby Cię porwać

I utulić w ramiona.

Zazdrość

Czy to moja wina, że jestem taka, a nie inna?

Mam 10 palców u rąk i lubię nimi pracować, a nie sterczeć jak ten drąg.

Czy to moja winna, że kocham przyrodę i kwiatki i ptaszki i kotki i pieski

I o nich się troszczę, bo wiem, że one mi nie zazdroszczą.

Czy to moja wina, że jestem ni za mała, ni za duża, a taka przeciętna?

A zazdrość ludzka dotyka mnie czasem jak piętno.

Czy to moja wina, że lubię się bawić, tańczyć i śpiewać i z innymi ludźmi przebywać.

Czy to moja wina, że chcę świat poznawać, uczyć się od innych i być wśród ludzi?

A nie siedzieć w domu i ciągle się nudzić.

Niech mi nie zazdroszczą wielkie jegomości.

Podaję to wszystkim zazdrosnym do wiadomości.

Bo zazdrość to brzydka cecha, która niszczy duszę zazdrosnego człowieka.

Bo cóż ci to szkodzi, że inny jest lepszy, mądrzejszy i więcej potrafi od Ciebie.

Zamiast zazdrościć, weź się za siebie.

Ty na pewno też coś potrafisz, tylko trochę pomyśl.

A wtedy nie zazdrość, lecz radość sobie sprawisz.

Rejs

Żagiel rozpięty mej łodzi
Wichrom dałam we władanie
I popłynęłam w morskie odmęty
Żeby dopłynąć do rajskiej krainy.
Lecz wiatr gnuśny nie chciał dąć w żagle
I nie ma w tym niczyjej winy
Czy nie ma na tej ziemi jakiejś rajskiej krainy
I pytam wzburzonych oceanów.
Za którą falą jest ta cudowna wyspa
Za którym morzem jest ten raj na ziemi
Czy kiedyś dopłynę, czy ujrzę te cudowne widoki
Czy będzie mi dane odetchnąć tym cudnym powietrzem
Im bardziej pragnę tam dopłynąć
Tym bardziej zwątpienie mą duszę ogarnia
Łódź moja dryfuje po grzebieniach spienionego morza
A ja stoję bezradna, bo nie przychodzi mi do głowy myśl żadna.

XXI wiek

Siedząc przy kieliszku czystej
Chwył się za głowę człek
Tak nie dawno byłem brzdącem
A to już XXI wiek
I zamyślił się głęboko,
Że czas pędzi jak szalony
Czy w kalendarzu ktoś poprzestawiał strony?
Myśli, myśli człek strudzony
I wykrzywia w męce usta
A butelka jest już pusta.
Przyszedł kum, przyjaciel, towarzysz
I spytał – obywatelu, o czym tak marzysz?
Że wykrzywiasz w męce usta
Czy Ci się świat nie podoba?
Czy dlatego, że butelka jest już pusta?
Czy niemoc Cię ogarnęła?
Czy nie masz pieniędzy?
Może starość Ci doskwiera?
Wspomnij sobie, jak bawiliśmy się kiedyś
Polityką się nie przejmuj, polityków olewaj
Zapisz się do chóru i sobie pośpiewaj,
Czasem się nie przejmuj, czas ma swoje prawa
A wśród miłych przyjaciół przebywanie
To i bez kieliszka może być dobra zabawa.

Sikorki

Jesienny poranek budzi się leniwie już ze snu
Błękitno-srebrny wiatr śpiewa
O tęsknocie za latem
W jesienny poranek skulone sikorki
Niecierpliwym oczekiwaniem wypatrują
Czy w karmniku już jest śniadanie
Obserwuję przez firankę, jak dziobkami małymi
Stukają o słoninkę i mówią im dzień dobry
Podziwiam ich inteligencję
Nie konkurują o jedzenie
Grzecznie ustępują miejsca
Posilają się pojedynczo
Każda czeka na swoją kolej
Aż pewnego poranka spokój został zmacony
Nieproszone wróbelki zaatakowały jednocześnie słoninkę
Nie miałam śmiałości ich odganiać
I tak jak te inteligentne sikorki
Czekałam, co się dalej wydarzy
A tymczasem wróble przybywały
I pospiesznie się posilały
Przez chwilę wszystko się kotłowało
I gdy odsłoniłam firankę
To w karmniku już nic nie zostało.

Grudniowy poranek

Grudniowy poranek budzi się we mnie

Roziskrzonymi lampkami na choince

Grudniowy poranek śpiewa we mnie złotym niebem

Na dnie mego serca rozgrzewa smak wigilijnych potraw

Grudniowy poranek trwa we mnie

Nieskończonym oczekiwaniem

Na pierwszą gwiazdkę

I melodię łamiącego się opłatka.

Wielkanoc¹³

Rosła sobie nad strumykiem wierzba mała,
cichutko sobie szumiała, z wiosną się budziła i baziąmi się okryła.
Ludziom bazię na Wielkanoc dała
Bo staropolska tradycja głosiła, że w święconej palmie jest wielka siła
i mówili: Palma bije nie zabije
A więc na znak zdrowia ludzie palmą po plecach się bili,
a dzieci bazię połykały, żeby zdrowe gardła miały.
Z wielkanocnego święta radość w sercach ludzkich gości.
Bo „Chrystus Zmartwychwstał, prawdziwie powstał”.

¹³ Wiersz pt. Wielkanoc powstał na okoliczność Śniadania Wielkanocnego przy Ratuszu, organizowanego przez prezydenta miasta, Pana A. Wiśniewskiego w Opolu w 2016 roku.

Zachowaj Panie

Zachowaj Panie we mnie
Trzepot ptasich skrzydeł
I wiarę trwalszą od granitu
Chmury pod stopami
I wąską ścieżkę nadziei
Daj mi Anioła Stróża
Nad ciszą mojego domu
Zachowaj Panie we mnie
Źródło dobrej nadziei
Ty któryś jest wszechmocny
Który nie masz granic
Zachowaj mnie od złego.

Łąka

Mały wróbelek dawał jej znaki swoim ogonkiem
Ja mogę zostać Twoim małżonkiem
Lecz ona wołała konika polnego
I wciąż rozmarzona wzdychała do niego
Lecz konik polny był tak swawolny
I wołał skakać na kwiatek z kwiatka
Aż się dziwiła sójka czubatka.
Wciąż zwiedzał konik pobliskie łączki
Gdzie wśród traw zielonych buszowały zajęczki
A gdzieś na kwiatku mała biedronka wzdychała
Aż przyszedł wrzesień i jesień nastała
Nagle spostrzegła mała biedronka
Że się zmieniała zielona łąka
Że nie szeleszczą już liście na drzewach
I sójka na sośnie rankiem nie śpiewa
I pomyślała biedronka mała
Muszę zwijać swoje manatki
I szukać ciepłej na zimę chatki.

Pewnego dnia...

Oprę swój los o Twoje ręce Panie

Bo są wszechmocne i silne

I potrafią odpędzić czarne ptaki

Niech przyniosą mi jasność przyszłości

I zawieszą złotą gwiazdę nad moim oknem

A wtedy bez trwogi przywitam zmierzch

I pogrążę się w spokojnym śnie

By z nadchodzącym świtem

Znowu dotknąć Twojej Szczodrej ręki.

Babcia!

Babcię każdy chciałby mieć, babcia to przydatna jest osoba,
Babcia groszem poratuje i dzieciaki przypilnuje,
Jakąś dziurę zaceruje, nawet groszem poratuje.
Załatwi w urzędzie jak coś trzeba
i przychyli dzieciom nieba.
Bo rola inna jest dzisiejszej babci,
Babcia nie nosi dziś starych papci.
Babcia dziś to wielka dama, chodzi do klubu,
do teatru, filharmonii i na studia,
studiuje na III Wieku Uniwersytecie,
i ma własny portal w Internecie.
A wieczorami siada do gadu-gadu i zapomina babcia,
Że nie jadła dziś obiadu.
Babcia ma także bliską rodzinę, i o tym nigdy nie zapomina.
I kiedy zbliżają się święta, babcia o swoich wnuczętach pamięta.
Nalepi pierogów, barszczu nagotuje.
I z 13 dań Wigilię przygotowuje.
Bo babcia to niezastąpiony, robot domowy i prądu nie zużywa.
Babcia pamięta, żeby prezenty kupić dla wnuków na święta
A w ostatniej chwili w dzień Wigilii odwiedzić musi jeszcze fryzjera i
kosmetyczkę
a może nawet salon piękności,
Bo na święta zjedzie się mnóstwo gości.
Wszyscy mówią jednocześnie, że Babcie są bardzo potrzebne.

Biedronka

Wyszła z zimowego ukrycia biedroneczka
Najczulszy barometr wiosennego Słoneczka
Rozejrzała się ostrożnie dokoła
Odkurzyła skrzydełka i wyjęła farby z pudełka
Żeby pomalować swoje skrzydełka
Bo za chwilę na łące festyn wiosenny
A jeszcze u żuka trzeba zrobić hennę
Bo to królową balu musi zostać biedronka
Ucieszy się z tego cała łąka
Żuk chce ją poprosić o rękę
I przyniesie z pajęczyn utkaną sukienkę
Czy mezalians to, czy nie
Każdy myśli to, co chce
Lecz nie zważając na konwenanse
Niech każdy w miłości ma szansę.

Czas

Czas wichrem zabełtał w mej głowie

Myśli rozsypały się jak kolorowe paciorki z wielkim szelestem

A ja nie wiedziałam, kim jestem

Jak zebrać rozsypane myśli?

Jak włożyć z powrotem do głowy?

I zrobić porządek wzorowy

Czy temu podołam?

Gdy wichur wciąż szaleje dokoła

Chyba poproszę o pomoc Swego Stróża Anioła.

Jan Paweł II

Gdy Ojciec Święty Jan Paweł II błogosławił, po raz pierwszy w
Watykanie,
z okna otwartego na cały świat, polały się ludzkie łzy radości.
A świat rozwarł szeroko ramiona i przeczucia ludzi się spełniły.
Na tronie piotrowym zasiadł Polski Papież Pielgrzym,
którego domem był nie tylko Watykan, lecz cały świat.
On pochylał się nad biednymi i słabymi ludźmi mądrością daną mu od
Boga.
Potrafił jednoczyć narody, rządzącym poskramiać ich rządze.
Tak bardzo pragnął pokoju i sprawiedliwości na świecie.
On Polak z krwi i kości, bezgranicznie kochał swoją Ojczyznę, jak nikt na
świecie.
Te łąki zielone i te pagórki znajome.
Tak bardzo pragnął wolności dla swojej Ojczyzny.
Wiedział, że serca Polaków biją głośnym rytmem, jak dzwon Zygmunta na
Wawelu.
I odbiły się echem od bram Watykanu.
W pamiętny rok 1983, ciepłym powiewem w czerwcowy letni dzień,
przybyłeś na Górę Świętej Anny,
żeby włożyć złotą koronę na głowę Matki Boskiej Opolskiej ulubionej.
Na błoniach wśród kwiatów polnych, wierni się modlili o Polskę wolną.
Dziś po latach, gdy nie ma Cię wśród nas, wędrujemy szlakiem Twej
wiary i miłości do Stwórcy wierząc, że Ty na pewno jak ongiś
błogosławisz nam ze swego Niebieskiego okna.

Kosmos

Jesteś dzieckiem wszechświata, nie mniej niż gwiazdy i drzewa.
Masz prawo być tu człowiekiem.
Bo wszechświat jest na twojej drodze.
Tak, więc żyj w zgodzie z Bogiem.
A w zgiełku i labiryncie życia zachowasz harmonię ze swą duszą.
Bądź roztropny i nie dręcz się tworam wyobraźni.
Umacniaj siłę ducha, aby mogła cię osłonić w nieszczęściu
Przyjmij z pokorą, co ci daruje los
Pracę swą wykonuj z sercem.
Niech twoje osiągnięcia będą dla ciebie źródłem radości.
Porównując się z innymi możesz stać się próżny i zgorzkniały.
Bo zawsze znajdziesz lepszych i gorszych od siebie.
Żyj w prawdzie, bo prawda jest najlepszym przyjacielem człowieka.
Prawdę swą wypowiadaj jasno i spokojnie o ile to możliwe.
I będziesz żył na dobrej stopie ze wszystkimi.
A będziesz szczęśliwy.

Łza

Czym jest Łza? Gdyby oko wiedziało
To nigdy by nie płakało
Gdyby deszcz wiedział, że jego krople, niczem łzy
Po policzkach ludzi spływają to rozsypywałby płatki kwiatów
Lecz ani deszcz ani oko pojęcia nie mają
Jest tylko jedna różnica pomiędzy
łzą a deszczu kroplami
Łza nie wie, że deszcz ma smak słodki
A deszcz nie wie, że łza jest ciężka i słona
Kiedyś jedna łza spłynęła po policzku
I wyrzeźbiła głęboką zmarszczkę
I nigdy nie wyschła
Chociaż już łez zabrakło ona ciągle jest
Na policzku i ciągle o sobie karze pamiętać
Bo łzy nigdy nie spadają na ziemię
Tak jak deszcz.

Serce – powiedz mi...¹⁴

Kiedyś rzekło mi serduszko moje małe: czy liczyć nie umiesz?
Młodość nie trwa wiecznie – kiedy to zrozumiesz?
Wiem, żeś duchem młoda
Tyle by się jeszcze zrobić chciało
Ale Ci odmawia, Twe zmęczone ciało.
Masz tylu przyjaciół
Tańczyć, śpiewać lubisz
Tym się właśnie chlubisz.
Kochasz bardzo, Twą małą córeczkę i przyjaznych ludzi
I w gronie przyjaciół nigdy się nie nudzisz.
Życie Twe ubarwia miłość do natury,
Kochasz kwiatki, ptaszki i ludzi niektórych.
Los Cię nie oszczędzał, lecz nie narzekałaś
Bo moc i otuchę zawsze z nieba miałaś.
Już czas, żeby trochę zwolnić
I Twemu serduszku dalej bić pozwolić
A ja jestem w rozterce, co mi jeszcze powie moje biedne serce.
Jak mam przed złem uciec, pokaże mi drogę?
Chociaż niby prosta jest ta droga, to jednak zbyt śliska i sroga.
O pomoc zwrócić się mogę jedynie do Boga
Którego co dzień szukam w porannej rosie
I w ciszy głębokiej szukam bicia mego serca.
Szukam Cię Boże i nie wiem gdzie jesteś
I gdzie jest to rano, srebrną rosą świtu młodego skąpane.
Idę i idę, a noc bezgwiezdna skrzydła czarne nade mną rozpięła.
Idę i szukam śladu minionych dróg
Ja – człowieczy, samotny twór, zagubiony w oceanie świata.
Jak liść podmuchem wiatru niesiony
Za nim ślad mojej drogi i gorzki posmak dni
A przede mną wielki znak zapytania
co serce ściska w kleszcze, kiedy, jak długo jeszcze.

¹⁴ Wiersz został napisany w sanatorium w Głuchołazach w 2007 roku po zawale serca Pani Baranowskiej.

Tłucze się w mózgu myśl uparta
O serce człowiecze, księgo życia spięta kłamrą odwiecznej tajemnicy.
Nie odsłonisz swych kart przede mną?
Nie ujrzę tego, co ma być?
Serce – powiedz mi, co będzie jeszcze ze mną?

Myślę

Co robi moje serce

Codziennie myślę o tym

I żyję w rozterce

Codziennie czuję jak się rusza

I raduje się wtedy moja dusza

Nie mogę od niego oderwać wzroku

Więc dotrzymuję mu kroku

Odbieram pilnie jego sygnały

Chociaż ja jestem większa

A ono takie małe

Lecz jest dla mnie bardzo ważne

Więc słucham go uważnie.

Serce!

Co potrafisz sercu swemu ofiarować w darze?

Mały, biedny człowieku

Czy twoje serce jest gotowe

By odnaleźć się w tym trzecim wieku

Przepełnionym zgiełkiem i hałasem

I za wszelką cenę, pogonią za mamoną

Używki, rozrywki, swawole

Boś młody i nie umiesz inaczej

A serce krzyczy w rozpacz,

że nie dbasz o nie

Aż w końcu pęka

Jak cenna porcelanowa filiżanka

Wtedy ty doświadczasz rozpacz

Sklejasz go i przepraszasz

Błagasz by dalej Ci służyło....

Zapamiętaj, że to jest nauka, jak dbać o swoje serducha.

Starość

Młodość Bogu się udała

Ale starość nie wspaniała

Tu mnie boli, tam mnie boli

wszystko dzieje się wbrew mojej woli

a największa Seniorów zgroza

To ta cholerna skleroza

Pytamy, jak ze starością sobie radzić

I nikt nie jest w stanie nam doradzić

Twarz zmarszczkami poorana

Chociaż różnych kremów używasz od rana.

W głowie na różne nuty grają organy obrotowe

Żyły pełne cholesterolu i buraka cukrowego.

Żołądek ciągle wybrzydza, żąda coraz to innej diety.

W kolanach rzepka coraz większa rośnie.

Kręgosłup zaczyna pisać esy floresy.

Na stopach haluksy w butach się wypychają

Szczęśliwi Ci, którzy tego nie mają.

O seksie już nawet nie wspomnę,

Bo o tym luksusie już trzeba zapomnieć.

Bo wszystko w życiu ma swój czas

I przychodzi kres na kres.

Twarz

Życie ma wiele twarzy
Lecz żadna nie jest doskonała jak lustro
Trzeba się tylko dobrze jej przyjrzeć
W oczach człowieka jest całe jego odbicie
Mówią, że się nie liczy, kto jakie ma oblicze
Lecz się myli i przekona się w jednej chwili
Mówią, że ważne to, co jest w głębi
Lecz tam dopiero się kłębi
Jak pajęczyna w ciemnej piwnicy
I za nic nie odkryjesz tej tajemnicy.

Testament

Mej córeczce to dedykacja
Zapada zmrok nad moim światem
Gwiazdy migoczą na niebie
Księżyc leniwie maszeruje
Jak żołnierz na warcie
Leżę w mym łóżku
A serce moje uciekło daleko stąd
Do miejsc mojego dzieciństwa i młodości
Do matki, która tak blisko mnie
A jednak tak daleko
Lecz rano muszę wstać
Iść przez życie dalej
nie zważać na pędzące lata,
które z trwogą oddalają się w zmierzch
Lecz ja wrócę, na pewno wrócę
Do Ciebie córeczko
Choćby w snach...

Wiersze

Moje wiersze są jak dni powszednie
Czasem uda mi się napisać wiersz niedzielny, świąteczny.
Wtedy radość rozpala mi głowę,
Jestem wtedy spełniona, szczęśliwa,
a w mej duszy świeci słońce.
Budzę się rano ogrzana jego promieniem
A moje ego pomalowane jest pomarańczową barwą życia
Wtedy wiem, że drzwi przede mną nie są zatrzaśnięte
że mogę spróbować raz jeszcze i jeszcze lepiej
jeszcze bardziej podążać za wschodzącym słońcem
rozpedzić chmury i puścić wodze wyobraźni.

Pokora

Mówią, że jestem niepokorna

Więc daj mi Boże odrobinę pokory

Naucz mnie w cichości

Przyjmować Twoją wolę

Daj mi odwagę i siłę

Żebym mogła każdego dnia

Przezwycięzać trudności

Daj mi łaskę mądrości

Żebym umiała odróżniać dobro od zła.

Wyznanie

Może ktoś powie,
że nie mam talentu,
że pisać mi nie wypada,
Albo, że chyba mam 'bzika'
Ale przyznacie, że każdy
Ma swojego konika.
Bo tym, co robię, to ani sobie,
Ani nikomu krzywdy nie robię...

Podsumowanie

Pani Róża Baranowska zaczęła pisać wiersze i inne utwory od 2007 roku, gdy osiągnęła już wiek 70 lat. W ciągu 10 lat tworzenia sięgała po różne tematy. Najczęstszym motywem, który widoczny jest w większości wierszy, to motyw przemijania, refleksji nad życiem, upływającym czasem i niemożnością jego zatrzymania. Problemy egzystencjalne, o których pisze wynikają z przeżycia trudnego czasu związanego z zawałem serca, dlatego też powstaje wiersz-przestroga: „Serce – powiedz mi...”, „Serce!” oraz inne: „Czy będziesz”, „Nie”, „Rejs”.

Część wierszy, to ewidentne wspomnienia lat dziecięcych, beztrudnych chwil pod okiem rodziców, ale i momentach bardzo trudnych tego okresu, związanych z wojną, okrucieństwem i losach przyjaciół i rodziny np. wiersz „Petlikowce”. Znając biografię Pani Róży, zauważamy, że autorka powieliła te informacje w swoich utworach. Widoczne jest zamiłowanie do przyrody, otaczającego ją świata, a także miłość do życia, do ludzi i głęboka religijność. Chwytając się opisywania szczegółów przyrody czyni to w sposób bardzo dokładny. Słowem, skrótem i myślą przekazuje czytelnikowi prawdy życiowe, ale także ogromną dozę nadziei i optymizmu.

Wymownie działa na wyobraźnię czytelnika i chwyta za serce pisząc list do Edwarda – swojej pierwszej miłości. Wspomina chwile spędzone w miejscowości urodzenia, jak również opisuje malownicze Opole, w którym się zakorzeniła i jest to w pełni jej miasto. Zwraca się do przeznaczenia, godzi się z losem przemijania. W nostalgiczny sposób opisuje pory roku. Pisze o szczęściu, nadziei, miłości i przeciwnie – trudnym czasie oraz przygotowaniu się do „przejścia na tamtą stronę” („Testament”).

W twórczości Pani Baranowskiej odnajdujemy również znaczną dawkę humoru, który przedstawia w kilku wierszach, np. „Komórka”, „Być Seniorem!”, ale najwymowniej przekazuje to w kabarecie „Pani Słowikowa”.

Szczególnie wzrusza nas wiersz „Rejs”, który jest wyrazem dojrzałości pisarskiej oraz wiersz „XXI wiek”, który można traktować, jak rozliczenie, czy też rachunek życia. Ogromna chęć życia, tworzenia, czynienia dobra autorki przejawia się we frazach cytowanych wierszy, a prośba o to, by jeszcze chwilę pozostać na ziemi i móc dalej działać jest przekazana w dziele „Nie”, takimi słowami: „Nie, nie mogę jeszcze odejść,

wiem, że stoisz nieraz u mych drzwi. Lecz i tak Ci nie otworzę, bo tu być przyjemnie mi. Stój, poczekaj jeszcze trochę, jeszcze tyle mam roboty...”.

W najbardziej adekwatny sposób o swojej twórczości pisze sama autorka w wierszu pt. „Wiersze”. Wspomina w nim, że pisanie dla niej jest czymś ważnym, tworząc kolejny utwór jest spełniona i cieszy się, że nadal może podążać za wschodzącym słońcem.

Pojawiają się również wiersze polityczne oraz te, które są poświęcone jednej osobie, np. Janowi Pawłowi II, Matce Boskiej Opolskiej, Panu Bogu czy córce.

Opowiada o ważnym w życiu człowieka kultywowaniu tradycji (Boże Narodzenie, Wigilia).

Przeciwstawia się złu, niegodziwym ludziom, złym nawykom, wzajemnym podłym traktowaniu się ludzi, pisze o ich zazdrości i zawiści. Mówi o swojej wierce, opisuje miłość do Ojczyzny, poszukuje szczęścia, a w wierszu, „Kromka chleba!” w przewrotny sposób opowiada o trudnych chwilach swojego życia. Jako osoba znająca swoją wartość, pisze wiersz „Wyznanie”, w którym śmiało określa swoje stanowisko wobec, być może czekającej Ją, krytyce po publikacji wierszy.

Myślę, że niektóre wiersze mogłyby stanowić podstawę programową w szkołach. Szczególnie polecam dla dzieci utwory: „Jemioła”, „Wiosna”, „Łąka”, „Jesień”, „Biedronka” czy „Sikorki”.

Ważnym wierszem dla Pani Róży jest utwór pt. „Człowieczy los”, w którym pisze, będąc w wieku 70-ciu kilku lat o przemijaniu oraz zbyt szybko upływającym czasie:

„Człowieczy los to codzienny życia znój

A życie, to krótki byt na ziemi Twój

Czas pędzi, jak szalony

I bliżej jest do tamtej strony....

.....

I wtedy pyta:

Dlaczego czas tak szybko mija,

A życie to tylko chwila?”.

Cykl publikacji *Kresowianie piszą wierszem...*, jest propozycją przedstawienia twórczości literackiej kilku lub kilkunastu osób, które są pochodzenia kresowego, zamieszkują tereny Śląska Opolskiego i niezawodowo, dla własnej przyjemności piszą wiersze i inne utwory.

Utracone Kresy, swoja ziemia ojczysta, ojcowizna, swój zakątek, do którego nie ma powrotu wywołuje u Kresowian różne emocje. Chcąc opisać swój ból i tęsknotę Kresowianie najczęściej sięgają po pióro, a myśli, odczucia, przeżycia oraz emocje przelewają na papier.

Zadaniem niniejszego cyklu jest chęć oddania emocji, ukazania piękna przyrody za pomocą wiersza, pokazania życia codziennego za pomocą humoru, podzielenia się przeżyciami czy różnymi okolicznościami. Zamknijmy oczy i poddajmy się wspomnieniom, starajmy się zrozumieć autorów wierszy, nie oceniać ich.

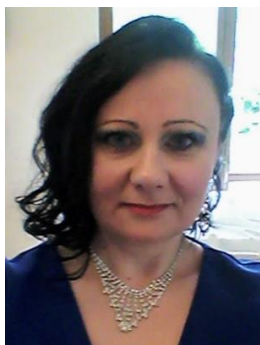
Na ręce czytelnika oddajemy pierwszy tom z planowanego cyklu, który poświęcony jest osobie i twórczości Pani Róży Baranowskiej – kobiecie wielu talentów i umiejętności.

Z recenzji cyklu publikacji: „...W tym kontekście należy z wielkim uznaniem przyjąć propozycję pani dr Anny Krzywickiej-Ustrzyckiej z Instytutu Sławistyki Uniwersytetu Opolskiego, aby wydać cykl publikacji pod nazwą „Kresowianie piszą wierszem...”. Otrzymany do wglądu tom 1, w którym zawarte są wiersze Róży Baranowskiej (urodzonej przed 80. laty w powiecie buczackim, a od lat powojennych mieszkanki Opola) są dowodem, jak cenna jest to inicjatywa”.

„...Dlatego gorąco popieram inicjatywę, aby w cyklu wydawniczym uchronić te utwory od zapomnienia. Sądzę, że jest to nasz obowiązek, by zwrócić uwagę na to zjawisko, dać satysfakcję autorom wierszy, wprowadzić ich do obiegu czytelniczego i tym samym stworzyć dodatkową bazę do odtwarzania historii i biografii byłych mieszkańców Kresów, którzy po wojnie tworzyli i tworzą historię polskiego Śląska” – Prof. dr hab. Stanisław Sławomir Nicieja Katedra Biografistyki Uniwersytetu Opolskiego

Z recenzji tomu: „Poezja Pani Róży Baranowskiej jest autentyczna, zachwyca Jej śmiałość językowa, energia. W swoich wierszach zawiera miłość do życia, ciekawość życia oraz ogromny optymizm, co jest bardzo ważne w bogatym przeżywaniu Poetki”; „Poezja autorki pozwala nam zastanowić się nad swoim życiem. Od prostych wierszy przechodzi się do tych wypełnionych zadumą nad życiem czy ukazujących z różnych stron duchową ścieżkę człowieka”.

„Autorka w swojej twórczości nikogo nie poucza, rozpamiętuje młodość, ale jej nie idealizuje – przedstawia realistycznie. Przy tym uważnie przygląda się terażniejszości. Wiersze Pani Róży Baranowskiej są wzruszające, zabawne, ironiczne, przede wszystkim emocjonalne i tętniące optymizmem” – dr hab. Anna Kostecka-Sadowa prof. IJP PAN w Krakowie



Redaktor publikacji – dr Anna Krzywicka-Ustrzycka, urodzona w 1977 roku w Lublinie, absolwentka kierunku filologia ukraińska na UMCS w Lublinie oraz Europejskiego Kolegium Polskich i Ukraińskich Uniwersytetów w Lublinie. Od 2006 roku adiunkt w Instytucie Sławistyki Uniwersytetu Opolskiego.

Zainteresowania naukowe to językoznawstwo, socjolingwistyka oraz kultura i język Kresów Południowo-Wschodnich. Autorka artykułów m.in. z zakresu językoznawstwa ukraińskiego, stylizacji językowej, dialektologii, socjolingwistyki, motywacji do nauki języka obcego, roli Internetu w nauce języków obcych.

Jest członkiem m.in. Komisji Językoznawczej PAN Oddział w Katowicach, Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich Oddział Opole, Koła Tarnopolan w Opolu oraz Polskiego Towarzystwa Językoznawczego Oddział w Krakowie.